



30 grudnia 2025

NR 301 (18392)



# Europa da się lubić

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

## Z DRUGIEJ STRONY

Dariusz  
LeśnikowskiJak ja im  
zazdrościłem!

Od małego (albo lepiej – już za bajtla) bardzo nie lubiłem okresu kiedy kończyła się jesień na ligowych boiskach. Pod koniec lat 80. i na początku kolejnej dekady co dwa tygodnie bieganiem na stadion Szombierki, by w gronie tysięcy podobnych do mnie narwańców dopingować „Zielonych” – niezależnie od tego, czy grywali (rzadziej) w pierwszej, czy (częściej) w drugiej lidze. W końcówce listopada obiekt przy Modrzewskiego, którego nigdy nie pokochali ci, którzy choć raz odwiedzili dawny „hasiok” w cieniu KWK Szombierki, pamiętający czasy olimpijczyków: Krasówki, Sobka czy Banisza, na cztery miesiące zapadał w sen zimowy. O powszechności podgrzewanych muraw nikomu się wówczas nie śniło: jedyna (?) w tym okresie w kraju funkcjonowała wówczas w Rybniku. Świadomość, że na kolejne piłkarskie emocje z udziałem ówczesnych idoli: Zenka Lisska czy Bogusia Cygana (Świeć, Panie, nad ich duszami...) trzeba będzie czekać do potowy marca, bo dopiero wtedy wznawiano rozgrywki o punkty, była wyjątkowo bolesna.

Mniej więcej w tej epoce zaczęły do Polski – via raczkującą wciąż, ale coraz popularniejszą telewizję satelitarną; na rodzimych szaroburych osiedlach dogorywającego PRL-u rozkwitać zaczęły talerze anten – docierać obrazy prosto z RFN. DSF była w okresie zimowym chyba najchętniej oglądaną stacją zagraniczną (no, może poza późnowieczorną „różową serią” w RTL...). Wszystko za sprawą wielogodzinnych transmisji z piłkarskich turniejów halowych. Trybuny gromadziły... tylu widzów, na ile pozwalała pojemność danego obiektu (w Dortmundzie – nawet i 20 tysięcy). Widownia zawsze była pełna, a kolejne miliony, stęsknione boiskowych emocji (w Bundeslidze w owym okresie przerwa zimowa trwała dwa miesiące), siadały przed ekranem, napędzając tym samym reklamowy biznes telewizyjnych stacji. Pod ów fenomen szybko podpięta się nawet DFB. Objęła patronatem rozgrywki, nadając mu rangę oficjalne halowego Pucharu Niemiec!

Jak ja wtedy zazdrościłem tym, co mogli oglądać na żywo owe turnieje... Nie będę ściemniać, że – zwłaszcza w pierwszych latach tych rozgrywek – śledziłem je uważnie; nie zawsze kumpel z bloku, który miał satelitarny talerz na balkonie, był akurat w domu w czasie transmisji. Z ciekawością jednak czekałem na wieści o występach... polskich drużyn w tych rozgrywkach. Najpierw był Widzew, potem GKS Katowice. GieKSiarze potrafili nawet przywieźć z jednego z takich turniejów puchar za końcowy triumf. Choć momentami wyglądali jak ubodzy krewni zachodnich ekip. O specjalnym obuwii na sztuczną murawę mogli jedynie pomarzyć, wynikały z tego zabawne momenty. „Gdy w pewnym momencie Marek Biegun kopnął silniej piłkę, zerwała mu się z nogi tenisówka. Kamera na ogromnym telebimie przez kilkadziesiąt sekund w kółko pokazywała potem, jak leci pod sufit i spada. Ludzie się pokładali ze śmiechu, a było ich w tej hali ze dwanaście tysięcy!” - wspominał legendarny maser z Bukowej, Wojciech Spatek. Sam turniej akurat dla śp. Jana Furtoka miał istotne znaczenie: dzięki tytułowi wicekróla strzelców w tej imprezie trafił do notesów futbolowych agentów w Niemczech i kilka miesięcy później spełnił marzenia o zagranicznym transferze!

Skąd ta halowa refleksja – spytacie? W drugiej połowie lat 90. „Sport” – jako współorganizator – przez parę lat powtarzał w „Spodku” niemiecki sukces halowego grania. Po ćwierć wieku powrót do tej pięknej piłkarskiej zabawy zaproponował Grzesiu Górski. Dokładnie za tydzień – kolejna jej odsłona. Fajnie, że już nie muszę na odległość zazdrościć tym, którzy tam będą. Też się wybieram i... zapraszam wszystkich, którzy piłkę kochają!

## Urban królem Madrytu

To było wielkie wydarzenie nie tylko w historii polskiego futbolu!

W niedzielę 30 grudnia 1990 roku Jan Urban w pojedynek rozprawił się z Realem Madryt na legendarnym Santiago Bernabeu.



30 grudnia 1990 roku Jan Urban zszokował piłkarskich kibiców w Europie!

Obecny selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski na Półwysep Iberyjski przeniósł się latem 1989 roku. Był wtedy u szczytu formy. Grał w reprezentacji Polski, z Górnikiem trzy razy zdobywał mistrzostwo Polski (1986-88), miał 27 lat. Trafił do klubu z Nawarry już w trakcie trwania rozgrywek w sierpniu. Miał propozycje z Włoch, ale mało konkretne, a Osasuna wiedziała kogo potrzebuje i jak się okazało – trafiła w dziesiątkę!

## Hat trick + asysta

Jan Urban od początku rozgrywek 1989/90 należał nie tylko do najlepszych w zespole, ale w całej Primera Division. W połowie wymagających rozgrywek przeprowadził najlepszym strzelcom wespół z Hugo Sanchezem – obaj mieli po 10 goli.

A przecież znakomitych napastników w klubach z Hiszpanii wtedy nie brakowało. Ostatecznie królem strzelców tamtych rozgrywek aż z 38 bramkami został Hugo Sanchez z Realu, o pięć trafień mniej miał Toni Polster.

Reprezentant Polski zaskoczył wszystkich meczem z Realem w Madrycie tuż przed Sylwestrem 1990 roku. Osasuna dobrze wtedy szło w rozgrywkach. Była w czołówce, o punkt za Królewskimi, w barwach których grały same sławy. W ataku wspomniany Sanchez i reprezentant Hiszpanii Emilio Butragueno. W obronie późniejszy kapitan hiszpańskiej kadry, a nawet jej

selekcjoner na mundialu w Rosji - Fernando Hierro. Pomoc? Inne sławy Gheorghe Hagi czy Michel, a wszystkim zawiadywał Alferdo Di Stefano, jeden z najlepszych piłkarzy w historii futbolu, reprezentant Argentyny, Kolumbii i Hiszpanii, dwukrotny laureat Złotej Piłki (1957, 1959), który z Realem jako zawodnik pięciokrotnie zdobywał Puchar Europy.

Wszystkich przyćmił jednak wtedy polski piłkarz. Na początku spotkania pokonał Paco Buyo uderzeniem głową. Potem popisał się nieprawdopodobnym uderzeniem z dystansu z ponad 30 metrów! Po przerwie po raz trzeci wyładował w ramionach kolegów, kiedy technicznym strzałem z kilkunastu metrów ponownie zaskoczył bramkarza zespołu z Madrytu. To nie było wszystko, bo po efektownym rajdzie lewą stroną świetnie obsłużył jeszcze kolegę. Inigo Larraizar po niespełna godzinie ustalił rezultat: 4:0 dla Osasuny!

## Dantejskie sceny na ulicach

To był szok dla piłkarskiej Europy, także dla kibiców Realu. W artykule „Sportu” z tamtego czasu pod tytułem „Urban królem w Madrycie!” czytamy: „Zespół Urbana ma o jeden mecz mniej (15), a potrafił awansować na trzecie miejsce o 5 pkt. za Barceloną, dwa punkty mniej niż Atletico Madryt, o punkt przed Realem. Kibice piłkarscy ze stolicy nie zdzierżyli tej zniewagi. Kiedy Urban zdobywał bramkę za

## 16 KOLEJKA PRIMERA DIVISION, NIEDZIELA, 30 GRUDNIA 1990 R.

## Real Madryt – CA Osasuna 0:4 (0:2)

0:1 – Urban, 17 min (głową), 0:2 – Urban, 37 min, 0:3 – Urban, 52 min, 0:4 – Larraizar, 56 min

**REAL:** Buyo – Chendo, Sanchis, Hierro, Solana (46. Solana) – Michel, Aragon, Hagi, Villarroya – Losada, Butragueno. Trener Alfredo DI STEFANO.

**OSASUNA:** Santamaria – de Luis, Castaneda, Pepin, Gonzales – Larraizar, Dominguez, Ibanez (75. Merino), Bustingorri – Urban, Ziganda (62. Cholo). Trener Pedro Maria ZABALAZA.

Sędziował Ricardo Alfonso Alvarez. Widzów 75000. Żółte kartki: Hierro, Michel, Chendo – Urban, de Luis.

bramką, sympatycy Realu zaczęli wychodzić ze stadionu i rzucać na murawę zdejmowane z krzesel poduszki. To był niestety zaledwie początek. Pod stadionem doszło do dantejskich scen. Wybijano szyby w kafeteriach, rozwalano samochody z rejestracją prowincji Nawarra. W ten sposób stracili swe auta dwaj działacze klubu gości. Rozwydrzeni fanatycy Realu atakowali zamaskowani, uzbrojeni w noże i pałki. Tak ścili się na ulicach stolicy zwolennicy najsłynniejszego klubu w Europie, który zmusił do kapitulacji ekskapitan Górnik Zabrze i reprezentacyjny polski napastnik Jan Urban. Dziś zabranin, w Polsce uważany za wielki niewykorzystany talent, potwierdza swe możliwości w jednej z najbogatszych światowych lig, jest wicekrólem tabeli strzelców. Zdobył już dla Osasuny 9 bramek i zaledwie o jedną ustępuje Hugo Sanchezowi”.

## Pomoc... Furtoka!

- Od kibiców dostałem książkę. Powstała ze wszystkich

artykułów, które ukazały się przed i po tym spotkaniu. To było historyczne osiągnięcie. Były także koszulki z nadrukiem, jak piłkarze Realu niosą mnie w lektyce. Powstawały kawały, że zmienił się numer kierunkowy do Madrytu z 91 na 04. Dla kibiców Osasuny dziś to ważne wydarzenie, którym mogą się pochwalić – opowiada teraz Jan Urban.

Pomógł mu też... przyjaciel z boiska Jan Furtok. W jaki sposób?

– Janek był u mnie z rodziną, bo Bundesliga miała przerwę w rozgrywkach. Liga hiszpańska jednak grała na okrągło, a ja z Osasuną akurat wyprawałem się do Madrytu. Przed meczem śmiałem się, że muszę tam dobrze wypaść, żeby w ogóle móc się z nim przy jednym stole i pogadać o piłce. Do dziś jestem pewien, że to właśnie „Furgo!” przyniósł mi tamtego dnia szczęście! – mówi z uśmiechem w swoim stylu obecny selekcjoner Białoczerwonej kadry.

Michał Zichlarz  
Dariusz Leśnikowski

# Rekord za rekordem

Latem rekord transferowy ekstraklasy został pobity przez Legię, która sprowadziła Miletę Rajovicia, po czym zimą przebił ją Widzew.

**W**idzew Łódź rozbijał bank. Pobił rekord transferowy ekstraklasy, wydając na zawodnika 5 milionów euro. Osman Bukari jeszcze nie zadebiutował w polskiej lidze, a już zapisał się w jej historii. Nie jest to jednak jedyny piłkarz, który za sporą kwotę przeniósł się do polskiej ligi w ostatnich kilku lub kilkunastu miesiącach. Kogo Bukari wyprzedził pod względem kwoty transferu? Oto lista najdroższych transferów w historii ekstraklasy.

**Osman BUKARI**  
5 mln euro\*,  
19 grudnia 2025 r.\*\*

To 19-krotny reprezentant Ghany. Po raz pierwszy wyjechał z Afryki w 2018 roku, gdy trafił na wypożyczenie do młodzieżowego zespołu Anderlechtu. Później przeniósł się do Trenczyna, a potem wykonał kolejne poważne kroki w karierze. Przeniósł się do KAA Gent, potem do Nantes i Crveneje zvezdy. W końcu w lipcu 2024 roku wyprowadził się z Europy i przeniósł do Stanów Zjednoczonych. Grał w MLS, w drużynie Austin. W minionym sezonie w USA skrzydłowy zagrał w 33 meczach, ale jego liczby nie zachwycają. Zdobył trzy gole i zaliczył pięć asyst. Miewał wcześniej znacznie lepsze okresy. W sezonie 2023/24, gdy grał w Serbii, zdobył siedem goli i pięciokrotnie asystował w 24 meczach ligowych. Na papierze nie widać, dlaczego Widzew zapłacił za niego 5 milionów euro. Wiosną przekonamy się, czy było warto...

**Mileta RAJOVIĆ**  
3 mln euro, 15 lipca 2025 r.

Gdy Legia ogłaszała transfer Duńczyka, był on przedstawiany wręcz jako... zbawiciel. W wyobraźni kibiców warszawskiego klubu zapewne pojawiły się obrazki z czasów, gdy gole przy Łazienkowskiej zdobywali Danijel Ljuboja lub Nemanja Nikolić. Rajović trafił do stolicy Polski prosto z Watfordu. W sezonie 2023/24 zagrał 41 spotkań w Championship, zdobywając 10 bramek. Może to nie jest wybitny rezultat, ale Rajović miał talent prezentować dopiero w naszym kraju. Na razie w Legii spędził pół roku i delikatnie

mówiąc... nie zachwyca. Nie byłoby przesadą powiedzieć, że prezentuje się po prostu... słabo! Czy jest to wynik beznadziejnej gry całego zespołu? A może Rajović po prostu rozczarowuje? Pewne jest jedno – gdy napastnik jest w sytuacji sam na sam, powinien wiedzieć jak ma się zachować. Tymczasem Rajovićowi nieraz brakowało tej wiedzy. Na razie zdobył trzy gole w lidze. To wynik fatalny, biorąc pod uwagę ogromne zamieszanie, jakie wzbudził jego transfer. To wynik katastrofalny, biorąc pod uwagę kwotę jego przenosin z Watfordu.

**Yannick AGNERO**  
2,3 mln euro,  
1 września 2025 r.

Do Lecha dołączył w trakcie sezonu, na początku września. Regularnie pojawia się na murawie, ale często wchodzi z ławki. Trudno się temu dziwić, skoro jego rywalem na pozycji snajpera jest Mikael Ishak. Kolejorz zapłacił za niego ponad 2 miliony euro, a jego sytuacja przypomina transfer Adriela Ba Louy w sezonie 2021/22. W jednym i drugim przypadku Lech zapłacił nieźle pieniądze za młodego...

**Mileta Rajović na razie nie może odnaleźć się w ekstraklasie.**

dych Iworyjczyków, którzy mieli się rozwinąć i przynieść klubowi zysk. Ba Loua nie stał się jednak gwiazdą futbolu i Agnero na razie też daleko do tego miana.

**Ruben VINAGRE**  
2,3 mln euro, 6 lutego 2025 r.

Zapłata za Portugalczyka była przemyślana. Najpierw Vinagre był w Legii przez pół roku na wypożyczeniu ze Sportingu. Po tym czasie warszawianie zdecydowali o tym, że chcą zatrzymać zawodnika u siebie. Taka decyzja nie mogła dziwić, ponieważ był jednym z najlepszych lewych obrońców w lidze, a przy okazji jedną z najjaśniejszych postaci w Legii. Poprzedni sezon miał bardzo dobry, pokazał, że potrafi zarówno bronić jak i atakować. Z kolei w bieżących zmaganiach jest taki sam, jak cała Legia – nijaki.

**Jonatan BRAUT BRUNES**  
2 mln euro, 1 lipca 2025 r.

Początkowo Norweg był tylko wypożyczony do Rakowa z OH Leuven. Częstochowianie skorzystali jednak z prawa zapisanego w umowie z Belgami i zapłacili 2 miliony euro za wykupienie piłkarza na stałe. Raków wiedział, na kogo wydaje pieniądze, ale początkowo po wykonaniu potężnego przelewu mógł się zawieść, bo Norweg zaczął się... stawiać. Zależało mu na tym, żeby odejść z polskiej ligi. Przez moment w sierpniu został zafochy odsunięty od składu. W końcu jednak zrozumiał: żeby dostać się na zachód, musi zacząć grać i zdobywać gole. Przebudził się pod koniec rundy jesiennej, gdy znów pokazał, że jest jednym z najlepszych napastników ligi, zdobywając pięć bramek w pięciu ostatnich meczach 2025 roku.

**Sam GREENWOOD**  
2 mln euro,  
27 sierpnia 2025 r.

Gdy przychodził do Pogoni, trener Robert Kolenkowicz powiedział, że ma potencjał, żeby stać się gwiazdą ligi. Te słowa nie mogły dziwić – w końcu latem do Portowców trafił piłkarz angielskiego Leeds. Na razie jednak 23-latek nie sprawił, że gra Pogoni znacząco się poprawiła.

Co więcej – nie wyróżnia się szczególnie na tle kolegów, którzy często zawodzą. Greenwood nie przewyższa ligi swoimi umiejętnościami. Jest – jak się okazuje – kolejnym solidnym piłkarzem. Może potrzebuje więcej czasu? A może wcale nie będzie gwiazdą ligi?

**Andi ZEQRİ**  
2 mln euro, 8 września 2025 r.

To miał być poważny transfer Widzewa. Łódzianie sięgnęli po Albańczyka we wrześniu, ściągając go z Genku. Zapłacono za niego 2 miliony euro, ale na razie zdecydowanie nie spełnia oczekiwań. Napastnik w 11 meczach zdobył tylko jednego gola. Nie jest nawet w stanie wygrać rywalizacji z Sebastianem Bergierem. W ostatnich dwóch meczach 2025 roku trener Igor Jovicević postawił obu snajperów obok siebie na boisku, ale i tak lepiej wyszedł na tym



Osman Bukari wiosną zadebiutuje na polskich boiskach.

Polak. Co ciekawe, że Bergiera Widzew nie zapłacił ani złotówki, a on wbił już dziewięć goli, wyrównując własny wynik z poprzedniego sezonu. Zeqiri od takiego rezultatu jest oddalony o lata świetlne.

**Patrik WALEMARK**  
1,8 mln euro,  
31 stycznia 2025 r.

Lech wypożyczył go przed sezonem 2024/25, a następnie po pół roku zapłacił za niego Feyenoordowi 1,8 miliona euro. Szwed stał się naturalnym następcą Kristoffera Velde. Norweg pozostawił po sobie świetne wrażenie w Poznaniu, więc Szwed musiał wejść w bardzo duże buty. Przymierzył je i okazało się, że... pasują. Walemark radził sobie bardzo dobrze i zapewne jego kariera w Kolejorzu rozwijałaby się dalej, gdyby nie kontuzja kolana, która sprawiła, że musiał przejść operację. W trwających rozgrywkach nie wyszedł na boisko nawet na minutę. Może w styczniu wróci do pełni sprawności.

**Ali GHOLIZADEH**  
1,8 mln euro, 11 lipca 2023 r.

Lech zaszalał dwa lata temu i kupił Irańczyka, wiedząc, że ten będzie potrzebował sporo czasu na dojście do pełni sprawności po kontuzji. Poznaniacy wykazali się sporą dozą cierpliwości, a w premierowych rozgrywkach wziął udział w zaledwie 10 meczach. Rozkręcił się dopiero w drugiej połowie sezonu 2024/25 i pomógł Lechowi w sięgnięciu po mistrzostwo Polski. Demony jednak wróciły do niego w trwających zmaganiach, bo znów doznał poważnej kontuzji i na razie zagrał w pięciu meczach ligowych.

Czy Gholizadeh był warty wydanych pieniędzy? Cóż, Lech spodziewał się, że sprowadza azjatyckiego księcia futbolu. Zyskał piłkarza, który niewątpliwie potrafi grać w piłkę, o ile jest zdrowy. A to wcale nie jest u niego takie oczywiste.

**Tomasz PIENKO**  
1,75 mln euro, 25 lipca 2025 r.

Wydawanie dużych pieniędzy na wewnętrzne transfery przez lata nie było szczególnie popularne wśród klubów ekstraklasy. Ten trend się zmienia. W ostatnich sezonach Legia potrafiła zapłacić ponad milion euro Zagłębii Lubin za Bartosza Słisza czy Stali Mielec za Ilję Szkurina. Widzew w letnim oknie kupił z Korony Mariusza Fornalczyka za 1,5 miliona euro, ale na rynku nie oszczędzał też Raków, który z Zagłębii Lubin kupił Tomasza Pienkę za 1,75 miliona euro. U Marka Papszuna grał regularnie, co właściwie już jest sporą pochwałą dla 21-latk. Wszyscy, którzy obserwują ekstraklasę, zdają sobie jednak sprawę z tego, że stać go na dużo więcej. Niech będzie przykładem, że większe kluby w ekstraklasie mogą kupować piłkarzy od tych mniej zamożnych rywali. Raków robi to regularnie – przed tym sezonem ściągnął nie tylko Pienkę, ale zapłacił też GKS-owi Katowice za przenosiny Oskara Repki (700 tysięcy euro). Wcześniej do Częstochowy trafiali też Leonardo Rocha z Radomiaka (700 tysięcy euro), Patryk Makuch z Cracovii (milion euro) czy Michael Ameyaw z Piasta (milion euro).

**Kacper Janoszka**

\*dane według portalu Transfermarkt  
\*\* data transferu

# 13. LECHIA GDAŃSK

## Cuda Johna Carvera

Biało-zieloni są jednymi z największych wygranych pierwszej części rozgrywek. Mają atuty.

**A**ngielski szkoleniowiec John Carver został trenerem jedenastki z Trójmiasta 30 listopada 2024 roku. Lechia po awansie do ekstraklasy była w krytycznym momencie na przedostatniej pozycji z ledwie 11 punktami. Na dodatek zimą, z powodu zawirowań finansowo-organizacyjnych, nie mogła dokonywać transferów. Mimo to, na kilka kolejek przed końcem rozgrywek, gdańszczanie w dobrym stylu utrzymali się w elicie. Z 18 meczów wygrali aż 8.

### Nie myślą o minusie

Nowe rozgrywki? Znowu pod górę, bo klub został ukarany za finansowe niedociągnięcia karą minus 5 punktów.

– Nie możemy o tym myśleć, a trzeba się koncentrować na każdym kolejnym meczu. Tak do tego podchodzę – mówił trener „Sportowi” przed rozpoczęciem nowego sezonu.

Zaczął się od porażki z Górnikiem w Zabrzu 1:2. Potem przegrana z Lechem 3:4 i remis z Cracovią na wyjeździe. Po podziale punktów u siebie z Motorem (3:3) i kłesze w 5 kolejce z Zagłębiem w Lubinie 2:6 wydawało się, że tym razem gdańszczanie nic nie uratuje, tym bardziej, że zaraz potem były derby Trójmiasta. Te po голу Dawida Kurminowskiego udało się wygrać i... ruszyło. W 12. kolejce Lechia w końcu przestała być czerwona latarnia. Na ostatnie miejsce spadł Piast, potem Bruk-Bet.



Trener John Carver i najskuteczniejszy jesienią w ekstraklasie Tomasz Bobek.

Ostatecznie Lechia jest na bezpiecznej pozycji, choć oczywiście to wszystko przy spłaszczonej tabeli jest złudne. Zresztą 20 punktów ma też spadkowy GKS Katowice. Gdyby nie te minus 5 wzdychają w Gdańsku...

### Niesamowity Bobek

Biało-zielonym pomógł fakt, że latem mogli w końcu zacząć sprowadzać do siebie nowych zawodników. W drużynie pojawili się byli piłkarze lubińskiego Zagłębia - wspo-

mniany Kurminowski i Bartłomiej Kłudka. Pojawił się znający ekstraklasę Alvis Jaunzems, Matej Rodin, ukraiński środkowy obrońca Maksym Diaczuk, czy mający szansę gry na MŚ 2026 reprezentant Iraku - Mohamed Awadalla. Siłą okazał się jednak przede wszystkim wysoki napastnik Tomasz Bobek - po pierwszej części rozgrywek najskuteczniejszy zawodnik ligi z 13 bramkami. Dobra gra w gdańskiej jedenastce zaowocowała nawet powołaniem i debiutem w repre-

zentacji Słowacji. Jak jego kolega Awadalla - będzie walczył w marcowych barażach o grę na przyszłorocznym amerykańskim mundialu. Czy jeszcze w barwach Lechii? Wprawdzie klub negocjuje przedłużenie umowy wygasającej za 1,5 roku, ale jeśli pojawi się rekordowa oferta w wysokości ok 10 mln euro, to 24-latek pewnie szybko odejdzie. Zdecydują najbliższe tygodnie i styczniowe okienko transferowe. Pewnie i z takim problemem John Carver - z którym klub



### ZŁOTE BUTY

(11 miejsce w ogólnej klasyfikacji - 1122): Bobek 100, Kapić 99, Mena 97, Żelisko 84, Neugebauer 78, Vojtko 77, Diaczuk 71, Rodin 62, Sezonienko 61, Wjunnyk 58, Kurminowski 49, Paulsen 44, Weirauch 41, Kłudka 36, Cirković 33, Jaunzems 30, Wójtowicz 28, Olsson 25, Pllana 16, Kalašur 5, Sarnawski 5, Carenko 4, Głogowski 2, Szczepankiewicz.

### STRZELCY (37)

13 - Bobek, 4 - Sezonienko, Żelisko, 3 - Mena, Wjunnyk, 2 - Kapić, Kurminowski, 1 - Awadalla, Cirković, Diaczuk, Rodin, Vojtko; samobójcza - Loncar (Pogon)

Fot. Piotr Matusiewicz/PressFocus.pl

podpisał w tym roku 3-letni kontrakt - sobie poradzi. Jego bilans w Lechii to 38 meczów i średnia punktowa 1,50, co zważywszy na ciągłe kłopoty jest... mistrzostwem świata! Zresztą dodajmy, że doświadczony angielski trener dla trójmiejskiego klubu zostawił reprezentację Szkocji, gdzie przez kilka lat był asystentem, a która jesienią wywalczyła awans na MŚ.

Michał Zichlarz

# 15. WIDZEW ŁÓDŹ

## Trenerów trzech

W Łodzi trwa oczekiwanie na moment, gdy fortuna nowego właściciela przyniesie sukcesy.

**P**od koniec marca 2025 roku rozpoczęła się nowa era w historii Widzewa. Większościowym udziałowcem w klubie został biznesmen Robert Dobrzycki, jeden z najbogatszych Polaków. Nowy właściciel nie przyszedł do 4-krotnego MP po to, żeby oszczędzać. Chciał zamknąć pewien rozdział i rozpocząć nowy.

### Trenerska karuzela

W ten sposób latem 2025 roku do zespołu dołączyło mnóstwo nowych zawodników. Andi Zegiri, Mariusz Fornalczyk, Sebastian Bergier, Maciej Kikolski czy Stelios Andreou to tylko część piłkarzy, którzy wzmocnili łódzian. Pod wodzą trenera Żeljko Sopicia mieli stać się potęgą. Czy to się udało?

Nie bardzo... Sopić, który został zatrudniony jeszcze w marcu, wytrwał na stanowisku tylko do szóst-

stej kolejki. Władze klubu nie były zadowolone z tego, że zespół dalej pozostaje średniakiem. Sopicia zastąpił jego asystent Patryk Czubak. Stracił jednak zaufanie środowiska przez to, że w trakcie przerwy reprezentacyjnej, podczas której miał pracować z zespołem nad wyjściem z małego kryzysu, polecił do Grecji na wesele wiceprezesa klubu Macieja Szymańskiego. Przez spore zamieszanie musiał szybko wrócić do Polski. Niby incydent był nieznaczny, ale miał wpływ na to, że Czubak też stracił pracę. Znalezione kolejnego specja i z Widzewem od połowy października współpracuje Igor Jovicević.

### Pieniądze nie grają

Prawda jest jednak taka, że niezależnie od tego, kto prowadził przez ostatnie pół roku łódzian, drużyna nie została piłkarskim

fenomenem. Dalej jest ligowym średniakiem. Ci mniej przyjaźni klubowi stwierdziliby nawet, że zespół jest kandydatem do spadku. I pewnie to stwierdzenie nie jest dalekie od prawdy, bo Widzew jest przecież na dalekim 15 miejscu i nie ma żadnej przewagi nad strefą spadkową. W klubie są pieniądze, ale co z tego, skoro sportowo jest daleko od sukcesów, o których przecież marzą kibice i właściciel?

Transfery letnie nie były szczególnie udane. Wystarczy spojrzeć na Zegiriego, żeby zrozumieć, że coś poszło nie tak. Zapłacono za snajpera 2 miliony euro, a i tak lepszy od niego jest Bergier, który przeniósł się z GKS-u Katowice za darmo. Pieniądze meczów nie wygryają, ale na razie Widzew nie ma zamiaru zakręcać kurka z finansami. Za nie najlepsze ruchy transferowe



Czy Igor Jovicević wytrwa do końca sezonu na stanowisku trenera?

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus



(5 miejsce w klasyfikacji - 1173): Shehu 99, Alvarez 91, Żyro 86, Fornalczyk 83, Visus 82, Bergier 80, Czyż 74, Baena 73, Akere 62, Krajewski 58, Andreou 55, Kikolski 50, Selahi 48, Gallapeni 38, Kozlovsky 37, Ilić 36, Zegiri 36, Therkildsen 32, Pawłowski 25, Teklić 12, Gikiewicz 10, Ba 4, Hanousek 1, Klukowski 1, Cybulski.

### STRZELCY (25)

9 - Bergier, 5 - Alvarez, 4 - Shehu, 1 - Akere, Baena, Gallapeni, Pawłowski, Selahi, Therkildsen, Zegiri; samobójcza - Kowalczyk (GKS).

zwolniony został dyrektor sportowy Mindaugas Nikolicius. Zimą już bez Litwina Widzew pobił rekord transferowy ekstraklasy, płacąc 5 milionów euro za Osmana Bukarięgo. Czy reprezentant Ghany będzie zbawicielem łódzian? Czy wyprowadzi ich z kryzysu? Czy uratuje Igora Jovicevicia przed zwolnieniem? Tego nikt nie wie, a odpowiedź dostaniemy zapewne dopiero wiosną.

Kacper Janoska

# Król przewrotek

Nieprawdopodobne rzeczy wyprawia podczas Pucharu Narodów Afryki napastnik reprezentacji Maroka - Ayoub El Kaabi.

## PUCHAR NARODÓW AFRYKI

**W** grupie B niespodzianek nie było. Skończyło się tak, jak wszyscy przewidywali, pierwszy w grupie Egipt, a druga - Republika Południowej Afryki.

### Krytycznie o organizacji

Faraonowie już wcześniej zapewnili sobie 1. miejsce i w rywalizacji z Angolą selekcjoner Hossam Hassan dał pograć rezerwowym. Największe gwiazdy: Mohamed Salah, Omar Marmoush, Mahmoud Trezeguet i nawet bramkarz Ahmed El Shenawy przesiedzieli cały mecz na ławce. Grające o być albo nie być Czarne Antylopy starały się, ale to było za mało na rezerwy Egiptu. Skończyło się na słupku w II połowie po strzale z wolnego Fredy'ego. Angola kończy więc rywalizację ledwie z dwoma punktami.

Znacznie ciekawiej było na stadionie w Marrakeszu, gdzie doszło do derbów między reprezentacjami z południa afrykańskiego kontynentu. Trzecia na ostatnim Pucharze Narodów RPA musiała odparować ataki Zimbabwe. W ich zespole widoczny był przede wszystkim Tawanda Maswanhise, napastnik szkockiego Motherwell. W dwóch wcześniejszych grach nie dostawał zbyt wielu szans od rumuńskiego selekcjonera Wojowników, Mario Marinica. W poniedziałek zdobył gola i wypracował drugiego. To po jego strzale piłka odbiła się od obrońcy rywala Aubreya Modiby



Ayoub El Kaabi i Brahim Diaz (na górze) cieszą się z bramki na 3:0 w meczu z Zambią.

i wpadła do siatki. To jednak było za mało na Bafana Bafana. W ich zespole błyszczą duet napastników występujący w drużynie Premier League, Burnley, Lyle Foster i Oswin Appollis. Obaj zdobyli po bramce, Appollis z jedenastki, po kuriozalnej ręce w końcówce pechowo interweniującego Marvelousa Nakambya. RPA w niedzielę 4 stycznia zagra w Rabacie z drugim zespołem z grupy F.

Jeszcze przed ostatnim grupowym spotkaniem gospodarzom turnieju Marokańczykom dopiekił belgijski selekcjoner RPA

Hugo Broos. - Nie da się porównać atmosfery turnieju z tym co przeżyłem w Gabonie w 2017 czy w Wybrzeżu Kości Słoniowej w 2024. Owszem, standard stadionów jest wysoki, nic nie można tym wspinałym obiektom zarzucić, ale żeby futbol żył, są potrzebni kibice, a ci przez bałagan i chaos mają kłopoty z wejściem! Nie tak to powinno wyglądać - powiedział 73-letni szkoleniowiec.

### Znowu to zrobi!

Z kibicami nie ma problemów na meczach Lwów Atlasu. Na ostatnim grupo-

wym starciu z Zambią na Prince Moulay Abdellah Stadium w Rabacie znowu był komplet prawie 70 tys. fanów. Zobaczyli kolejną bramkę zdobytą przewrotką przez Ayoub'a El Kaabi-go! Napastnik Olympiakosu Pireus zaczął turniej na ławce. Wszedł w pierwszym meczu z Komorami i popisał się efektywną przewrotką. Z Zambijczykami zdobył gola w ten sam sposób! Początkowo arbiter z Senegalu Issa Sy trafienia nie uznał, dopatrując się pozycji spalonej doświadczanego napastnika. Na szczęście po interwencji VAR bramka została uznana i El Kaabi z dobrze grającymi kolegami mógł triumfować. Marokańczycy wygrali wysoko 3:0 i zajęli pierwsze miejsce w grupie A. Kibice gospodarzy cieszyli się dodatkowo, bo po godzinie na boisku pojawił się kapitan zespołu Aschraf Hakimi, nie grający z powodu kontuzji od początku listopada.

Za Lwami Atlasu w grupie A Mali, które po bezbarwnym meczu zremisowało z Komorami. We wtorek rywalizację kończą reprezentacje z grup C i D.

Michał Zichlarz

## 35. PUCHAR NARODÓW AFRYKI, MAROKO (21 GRUDNIA - 18 STYCZNIA) GRUPA A

■ **Maroko - Zambia 3:0 (2:0)**  
1:0 - El Kaabi (9), 2:0 - Diaz (27), 3:0 - El Kaabi (50)

■ **Mali - Komory 0:0**

|           |   |   |     |
|-----------|---|---|-----|
| 1. Maroko | 3 | 7 | 6:1 |
| 2. Mali   | 3 | 3 | 2:2 |
| 3. Komory | 3 | 2 | 0:2 |
| 4. Zambia | 3 | 2 | 1:4 |

## GRUPA B

■ **Angola - Egipt 0:0**  
■ **Zimbabwe - RPA 2:3 (1:1)**

0:1 - Moremi (7), 1:1 - Maswanhise (19), 1:2 - Foster (50. głowa), 2:2 - Modiba (74. samobójcza), 2:3 - Appollis (82. karny)

|             |   |   |     |
|-------------|---|---|-----|
| 1. Egipt    | 3 | 7 | 3:1 |
| 2. RPA      | 3 | 6 | 5:4 |
| 3. Angola   | 3 | 2 | 2:3 |
| 4. Zimbabwe | 3 | 1 | 4:6 |

## GRUPA C

**wtorek, Tanzania - Tunezja, godz. 17.00**

**Uganda - Nigeria, godz. 17.00**

|             |   |   |     |
|-------------|---|---|-----|
| 1. Nigeria  | 2 | 6 | 5:3 |
| 2. Tunezja  | 2 | 3 | 5:4 |
| 3. Tanzania | 2 | 1 | 2:3 |
| 4. Uganda   | 2 | 1 | 2:4 |

## GRUPA D

**wtorek, Benin - Senegal, godz. 20.00**

**Botswana - DR Kongo, godz. 20.00**

|             |   |   |     |
|-------------|---|---|-----|
| 1. Senegal  | 2 | 4 | 4:1 |
| 2. DR Kongo | 2 | 4 | 2:1 |
| 3. Benin    | 2 | 3 | 1:1 |
| 4. Botswana | 2 | 0 | 0:4 |

## GRUPA E

**środa, Gwinea Równikowa - Algieria, godz. 17.00**

**Sudan - Burkina Faso, godz. 17.00**

|                     |   |   |     |
|---------------------|---|---|-----|
| 1. Algieria         | 2 | 6 | 4:0 |
| 2. Burkina Faso     | 2 | 3 | 2:2 |
| 3. Sudan            | 2 | 3 | 1:3 |
| 4. Gwinea Równikowa | 2 | 0 | 1:3 |

## GRUPA F

**środa, Gabon - WKS, godz. 20.00**

**Mozambik - Kamerun, godz. 20.00**

|             |   |   |     |
|-------------|---|---|-----|
| 1. WKS      | 2 | 4 | 2:1 |
| 2. Kamerun  | 2 | 4 | 2:1 |
| 3. Mozambik | 2 | 3 | 3:3 |
| 4. Gabon    | 2 | 0 | 2:4 |

**Do 1/8 wchodzi zespoły z miejsc 1-2 i cztery z najlepszym bilansem z trzecich miejsc.**

## Gromy w Londynie

### ANGLIA

**S**potkanie Arsenalu z Aston Villą niespodziewanie wyrosło na jeden z hitów tego sezonu Premier League. Oto bowiem lider podejmuje trzeci zespół, notujący serię 11 kolejnych wygranych, mający w tabeli 3 punkty mniej. Obie drużyny niedawno... już ze sobą grały, bo w specyficznym terminarzu ligi angielskiej wyznaczono ich pierwszy mecz na 6 grudnia. The Villans wygrali 2:1 po голу w 5 doliczonej minucie! Mimo wszystko Kanonierzy są teraz dosyć mocnym faworytem. Kapitalnie grają u siebie, gdzie wygrali wszystko, a tylko raz zgubili punkty, remisując z aktualnym wiceliderem Manchesterem City. Statystyki są natomiast przeciwne Aston Villi. Algorytmy (punkty oczekiwane, xP) sugerują bowiem, że Matty Cash i spółka zdobyli... aż 17 punktów więcej niż w teorii powinni. Innymi słowy - punktuja ponad stan. Strzelili też 6 goli więcej niż powinni i stracili 8 mniej niż powinni (tzw. fart). No ale cyferki to jedno, a boisko - to zupełnie inna para kaloszy.

(PTub)

### PROGRAM 19. KOLEJKI

**Wtorek:** Burnley - Newcastle, Chelsea - Bournemouth, Nottingham - Everton, West Ham - Brighton (wszystkie 20.30), Arsenal - Aston Villa, Man. Utd - Wolverhampton (oba 21.15), **Czwartek:** Crystal Palace - Fulham, Liverpool - Leeds (oba 18.30), Brentford - Tottenham, Sunderland - Man. City (oba 21.00).

## GŁOSUJĘ NA...

GRZEGORZ GÓRSKI

były piłkarz GKS-u Katowice, organizator Spodek Super Cup



**M**oje wybory miały być zupełnie nieoczywiste - tak sobie założyłem, tylko dlatego na mojej krótkiej liście nie będzie na przykład Roberta Lewandowskiego. Jest za to na niej Jan Bednarek. Jestem wielkim fanem Premier League, w której nie robił wielkich rzeczy. Ale teraz robię w Porto! Ja wiem, że liga portugalska jest jeden level niżej od angielskiej, ale robota, jaką w niej wykonuje „Bedi”, jest ogromna. Po prostu ściana! Nieoczywistym wyborem jest też Antoni Kozubal. Strasznie lubię takich młodych wilczków, bo kiedyś sam takim byłem. Przez kontuzję zatrzymałem się jednak na tym etapie, na którym jest teraz Antek. Doceniam, jak on znosi presję związaną z oczekiwaniami z nim związanymi. To on „klei” grę Lecha. No a poza tym... ma w CV półtora roku w GieKSie. Trzeci wybór będzie... oczywisty. Jestem wielkim fanem Arsenalu, ale ostatnio fascynuje mnie Aston Villa. Ze względu na Matty'ego Casha oczywiście. Dobra postawa na prawej obronie, asysty, fajne bramki - zrobił się z niego zawodnik formatu top!

## REGULAMIN PLEBISYTU PIŁKARZ ROKU 2025

- Głosowanie w 59. plebiscycie Czytelników „Sportu” na Piłkarza roku odbywa się w terminie 3.12.2025 - 31.12.2025.
- Głosy oddawać można poprzez aplikację „Sportu”, a także na stronie dzienniksport.com.pl po wcześniejszym nieodpłatnym zalogowaniu się do aplikacji lub na stronie.
- Czytelnicy głosują na 10 spośród 20 kandydatów, wytypowanych wcześniej przez kolegium redakcyjne. Lista kandydatów zamieszczona jest w aplikacji „Sportu” oraz na stronie dzienniksport.com.pl.
- Głosowanie odbywa się poprzez uszeregowanie wybranych przez Czytelnika kandydatów na pozycjach od 1. do 10. Kandydaci otrzymują punkty w następujący sposób: 1 miejsce - 10 punktów, 2 m. - 9 pkt, 3 m. - 8 pkt, 4 m. - 7 pkt, 5 m. - 6 pkt, 6 m. - 5 pkt, 7 m. - 4 pkt, 8 m. - 3 pkt, 9 m. - 2 pkt, 10 m. - 1 pkt.

- Punkty przyznane przez każdego głosującego, który opłacił dostęp do aplikacji „Sportu”, mnożone będą przez 10.
- Każdego dnia (licząc od godz. 0.00 do 24.00) zalogowany użytkownik aplikacji „Sport” oraz zalogowany Czytelnik strony dzienniksport.com.pl może oddać tylko jeden głos.
- Oddając głos, Uczestnik akceptuje treść Regulaminu, zobowiązuje się do przestrzegania zawartych w nim zasad oraz wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji plebiscytu.
- Ogłoszenie zwycięzcy plebiscytu nastąpi w aplikacji „Sportu” oraz na stronie dzienniksport.com.pl. 5 stycznia 2026 roku.
- Wśród uczestników, którzy wezmą udział w głosowaniu, rozlosowanych zostanie 10 półrocznych dostępów do aplikacji „Sport”.

# Tak rodzą się potęgi

Nadchodzący rok będzie papierkiem lakmusowym dla reprezentacji, które imponowały w Europie w 2025 roku – Norwegii oraz Portugalii

**M**inione 12 miesięcy na Starym Kontynencie stało rzecz jasna pod znakiem mundialowych eliminacji. Do tego jednak w pierwszej połowie roku dochodziły jeszcze zmagania Ligi Narodów (nie u każdego). To właśnie w jej finałach można było zdobyć jedyne trofeum 2025 roku. Udało się to Portugalii.

## Ambitny Ronaldo

Piłkarze z Półwyspu Iberyjskiego nie po raz pierwszy wyszli na pierwszy plan całorocznego podsumowania. Podobnie było przed dwoma laty, gdy w piorunującym stylu przeszli przez eliminacji do Euro 2024. Wygrali wszystkie 10 spotkań grupowych, notując bilans goli 36:2. Na samym turnieju nie poszło im tak, jakby sobie tego życzyli, choć zaczęli nieźle. Skończyło się na ćwierćfinałowej porażce w rzutach karnych z Francją po meczu, który na pewno nie porwał publiki. Ambitny Cristiano Ronaldo, wicekról strzelców wspomnianych eliminacji, nie odpuścił jednak – to niezgodne z jego charakterem. Razem z Seleccion zaliczył udaną kampanię w grupie Ligi Narodów (ogrywając m.in. Polskę), co dało przepustkę do finałów LN. Portugalczycy wiedzą, o co w nich chodzi, bo przecież wygrali debiutancką edycję w 2019 roku. Tym razem skład Nations League Finals został poszerzony, więc trzeba się było bardziej namęczyć.

## Messi tego nie ma

W pierwszym meczu CR7 i spółka ulegli Danii, ale w rewanżu – choć po dogrywce – rozbili ją 5:2, a Ronaldo zdobył jedną z bramek. Strzelił też Niemcom w półfinale (2:1), a także w finale, gdzie już bez jego udziału (uraz w 88 minucie) Seleccion pokonali w karnych Hiszpanię! 40-latek dźwignął więc kolejne trofeum w karierze, a żartobliwie (lub złośliwie) można powiedzieć, że to coś, czego nigdy... nie zdobędzie Lionel Messi. Jednak Argentynczyk ma... mistrzostwo świata, o które w przyszłym roku będą walczyć Portugalczycy, prowadzeni przez swoją legendę. Fajnie, że dobrze radzą sobie w eliminacjach i Lidze Narodów, ale jakoś trzeba będzie udowodnić na amerykańskim czempionacie. Umiejętności tej ekipie nie brakuje, więc... może za rok także będziemy o niej pisać?

## Włosi na kolanach

A może napiszemy o Norwegii? Według rankingu, który można znaleźć na kolejnej stronie „Sportu”, Lwy były najlepszą drużyną Starego Kontynentu. Zdobyły 93,3 procent wszystkich punktów, tylko raz nie wygrywając – remisując w sparingu z Nową Zelandią. Prócz nich porażki uniknęli jeszcze Szwajcarzy i Holendrzy, a Norwegia nie miała wcale łatwej grupy eliminacyjnej, bo mierzyła się przede wszystkim z Włochami. Jednakże już w pierwszym spotkaniu ustawiła sobie Italię, bijąc ją 3:0, a w finale eliminacji ograła ją na jej terenie 4:1. W sumie więc bilans bramkowy tej rywalizacji wyniósł 7:1! To był pokaz siły, tak jak wtedy, gdy Norwegowie zmiażdżyli Mołdawię 11:1.

## Złote pokolenie

Lwy w kapitalnym stylu zapewniły sobie pierwszy wielki turniej od czasów Euro 2000. Powiedzieć, że są głodne mistrzostw, to nic nie powiedzieć. Nie jest to oczywiście przypadek, bo Skandynawowie mają obecnie kapitalne pokolenie piłkarzy. Erling Haaland to jedna, choć oczywiście największa gwiazda. No ale za jego plecami biegnie przecież Martin Odegaard, kapitan Arsenalu, lidera Premier League, który przez kontuzję kolana stracił dwa ostatnie zgrupowania. A to nie koniec – Antonio Nusa (Lipsk), Oscar Bobb (Man. City), Alexander Sorloth (Atletico), Jorgen Strand Larsen (Wolverhampton), Sander Berge (Fulham), Julian Ryerson (Borussia Dortmund), Kristoffer Ajer (Brentford), Andreas Schjelderup (Benfica) i jeszcze kilku innych. Norwegia posiada złote pokolenie, które właśnie osiąga – tak się zdaje – swój szczyt. Jeszcze kilka lat temu podobne słowa opisywały Belgię, której najlepszy okres przeminął i zaowocował tylko lub aż (jak kto woli) brązem mistrzostw świata w 2018 roku. Skandynawskie Lwy pokazały moc, ale teraz wszyscy będą oczekiwać, że błysną także w Ameryce.

## Polacy lepsi niż się wydaję!

W 2025 roku powody do zadowolenia mieli także An-



Jedyne trofeum, jakie można było zdobyć w 2025 roku w Europie, padło łupem Portugalczyców.



Norwegowie świętujący drugie zwycięstwo z Włochami, oznaczające komplet wygranych w eliminacjach.



Nikt nie spodziewał się walijskiej inkwizycji.

glicy, którzy w eliminacjach nie dość, że wygrali wszystko, to jeszcze nie stracili gola. No ale gdy rywalizuje się z Andorą, Łotwą, Albanią i wiecznie zawodzącą Serbią, to nie może to dziwić... Teoretycznie też (o praktyce nie mówmy) źle nie wygląda... Polska. Patrząc po suchych wynikach, po tym ile z nich jest „na zielono”, Białoczerwoni byli aż (jak kto woli) brązem mistrzostw świata w 2018 roku. Skandynawskie Lwy pokazały moc, ale teraz wszyscy będą oczekiwać, że błysną także w Ameryce.

bra-mek. Tylko cztery zespoły wpuściły mniej, a to te, które osiągały lepsze rezultaty – Norwegia, Anglia, Chorwacja i niezmiennie wyciskająca maksa Szwajcaria.

## Szaletstwo w półfinale

Nietrudno też wskazać najlepszy mecz minionego roku na europejskich grun-tach reprezentacyjnych. To półfinał Ligi Narodów między aktualnymi mistrzami Europy Hiszpanami a Francuzami, zakończony pamiętnym zwycięstwem tych pierwszych 5:4! Rzadko jesteśmy świadkami tak kapitalnych meczów pomiędzy najwyżej notowanymi zespołami. W 54 i 55 minucie La Furia Roja podwyższyli prowadzenie na 4:0,

a na odpowiedź Kyliana Mbappe odpowiedział swoim drugim trafieniem Lamine Yamal. Mimo 5:1 Trójkolorowi nie poddali się i zaczęli gonić, pokonując Unaia Simona jeszcze trzykrotnie. Cóż to było za widowisko! Zresztą... niedywe w tym roku.

## Absurdalni Macedończycy

Zaimponowała Portugalia, bijąc Armenię w finale eliminacji 9:1. Ekipa z dalekiego Wschodu widziała taki wynik... dwa razy, bo w marcu, w barażach Ligi Narodów, dwukrotnie przegrała „derby” z Gruzją – 0:3 u siebie i 1:6 na wyjeździe. Tbilisi prędko nie zasnęło. Z piekła do nieba przejechali się Turcy. Wrześniowe zgrupowanie zakończyli kompromitacją u siebie, ulegając 0:6 Hiszpanii, a październik

nik zaczęli od wyjazdowego pobicia Bułgarii 6:1, ponieważ „zerując” swój bilans. Bohaterami najbardziej absur-dalnego meczu byli natomiast Macedończycy. Przez eliminacje szli niepokonani, do samego końca licząc się w walce o drugą lokatę z wyrównanym rywalem, jakim bez wątpienia była Walia. Czerwone Lwy uniknęły porażek z Belgią, dwa razy z nią remisując. Z Walijsz-kami za pierwszym też remisowali, ale gdy w ostatniej kolejce udali się na ich teren w bezpośredniej rywalizacji o drugą lokatę... przegrali 1:7. Jakim cudem? Do teraz się chyba zastanawiają. Tyle mają farta, że baraże o mundial i tak mieli zapewnione poprzez wcześniejszą Ligę Narodów...

Piotr Tubacki

LICZBY 2025 ROKU

10

MECZÓW

grały w minionym roku reprezentacje europejskie. Ich trzon stanowiły oczywiście eliminacje mistrzostw świata, uzupełnione zależnie od sytuacji danej drużyny. Stąd były też grane: baraże Ligi Narodów (o awans/spadek z dywizji), finały Ligi Narodów, a także mecze towarzyskie. Całość podzielono na pięć zgrupowań: w marcu, czerwcu, wrześniu, październiku i listopadzie.

10

PORAŻEK

czyli komplet, zanotowały w 2025 roku trzy ekipy: Gibraltar, Liechtenstein oraz San Marino. Bez zwycięstwa były także Mołdawia (1 remis), Azerbejdżan i Andora (po 2 remis).

39

BRAMEK

zdobyła w minionym roku Norwegia, najsukceszniejszy zespół Starego Kontynentu. Lwią część tego dorobku ustanowił Erling Haaland, autor 17 trafień. Skandynawowie pokonali m.in. Mołdawię 11:1, co było najwyższym rezultatem 2025 roku.

1

GOLA

strzelił w 2025 roku Liechtenstein, mogąc „pochwalić się” najgorszą ofensywą Europy. Pokonanym bramkarzem był Danijel Petković z Czarnogóry w październikowym meczu towarzyskim.

3

BRAMKI

straciła Anglia, mogąc pochwalić się najsłabszą linią obronną naszego kontynentu. Eliminacje do MŚ przeszła bez straty gola, a zaskoczyli ją tylko piłkarze Senegal w czerwcowym meczu towarzyskim. Brytyjczycy objęli szybkie prowadzenie, ale potem stracili 3 gole, grając mocno rezerwowym, ale wciąż potężnym składem. „Uktuli” ich: Ismaila Sarr, Habib Diarra i Cheikh Sabaly. Dwaj pierwsi grają w angielskiej Premier League – dla Crystal Palace i Sunderlandu.

43

GOLE

straciło San Marino, najgorsza obrona Europy. Amatorów z Półwyspu Apenińskiego przegrali m.in. 0:10 z Austrią, 1:7 z Rumunią czy 0:6 z Bośnią i Hercegowiną.

# Znowu ten Haaland!

Po raz drugi z rzędu norweski supersnajper został najskuteczniejszym strzelcem reprezentacji Starego Kontynentu.

W zeszłym roku Erling Haaland miał porządnego konkurenta. W strzeleckiej klasyfikacji Europy gonił go Szwed Viktor Gyokeres, który po kapitalnym czasie w Sportingu pół roku temu przeszedł do Arsenalu za ponad 65 mln euro. W Anglii idzie mu słabo, a w reprezentacji Szwecji 27-latek w 2025 roku... nie zdobył żadnej bramki! Zagrał w niej jednak tylko 4 spotkania, a trzy zgrupowania stracił przez urazy i kontuzje.

W teorii Haaland nie został pozbawiony konkurencji,

bo przecież na Starym Kontynencie występują jeszcze takie tuzy, jak Harry Kane czy Kylian Mbappe. Słynny Francuz strzelił jednak dla swojej kadry „tylko” 7 goli, co nie jest wynikiem złym, ale też nie imponującym. Oprócz Norwega jeszcze sześciu graczy trafiło do siatki częściej niż Mbappe. Wspomniany Kane bramek zdobył 9, tyle samo co Memphis Depay z Holandii i Mikel Oyarzabal z Hiszpanii. Co jednak najlepsze, to że taki wynik stanowi... połowę dorobku Erlinga Haalanda, który strzelił aż 17 goli! W zeszłym roku gwiazdor

## NAJLEPSI STRZELCY REPREZENTACJI EUROPEJSKICH

- 17 Erling HAALAND (Norwegia)
- 9 Memphis DEPAY (Holandia), Harry KANE (Anglia), Mikel OYARZABAL (Hiszpania)
- 8 Marko ARNAUTOVIĆ (Austria), Mikel MERINO (Hiszpania), Cristiano RONALDO (Portugalia)
- 7 Breel EMBOLO (Szwajcaria), Kylian MBAPPE (Francja)

Napastnik Manchesteru City i reprezentacji Norwegii ponownie nie miał sobie równych.

stałych zawsze strzelał, a do historii skandynawskiej piłki przeszedł jego występ z Mołdawią, gdy Haaland pięciokrotnie pokonał golkipera rywali, dokładając do tego 2 asysty. Norwegowie pokonali słabeusza 11:1, co było najwyższym wynikiem, jaki padł w minionym roku w Europie (jeszcze Austria rozbiła 10:0 San Marino).

Należy też wspomnieć, że Haaland śrubuje swój kapitalny bilans w reprezentacji. To oczywiście jej najskuteczniejszy zawodnik w historii, choć dopiero... 25-latek. Zagrał dla niej 48 razy, strzelając 55 goli! Do czołówki graczy z największą liczbą występów jeszcze wiele mu brakuje (na 10. miejscu jest Steffen Iversen z 79 spotkaniami), ale przecież właśnie Erling wyznacza kierunek tego, jak należy umieszczać futbolówkę w siatce. Co za gość!

Piotr Tubacki

Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

## Andora gwarancją długowieczności

W czołówce selekcjonerów z najdłuższym stażem doszło w 2025 roku do trzech przetasowań, w tym jednego szczególnie istotnego.

Praca selekcjonera nie należy do najłatwiejszych, a najczęściej jest ona mierzona kolejnymi cyklami eliminacyjnymi i tym, co się w ów eliminacjach wydarzy. Są jednak ludzie, których ze stołka nie sposób zrzucić. Od wielu już lat niezmiennym numerem jeden wśród trenerów reprezentacyjnych z najdłuższym stażem w Europie jest Koldo Alvarez, który prowadzi rodzimą Andorę. Zaczął w lutym 2010 roku i... na razie nie zamierza rezygnować. Za niedługo stuknie mu więc 16 lat! Do roszady doszło jednak tuż za jego plecami. Selekcyjnerem Luksemburga w minionym roku przestał być Luc Holtz.

56-latek planował odejść pod koniec roku, ale ostatecznie – na własną prośbę – doszło do tego w sierpniu. Luksemburczyk otrzymał bowiem propozycję pracy w trzecioliigowym niemieckim Waldhof Mannheim i postanowił z niej skorzystać. Za jego kadencji

### TOP 10 SELEKCJONERÓW UEFA Z NAJDŁUŻSZYM STAŻEM

1. Koldo ALVAREZ Andora/Andorczyk od 2 lutego 2010
2. Didier DESCHAMPS Francja/Francuz od 8 lipca 2012
3. Zlatko DALIĆ Chorwacja/Chorwat od 7 października 2017
4. Marco ROSSI Węgry/Włoch od 19 czerwca 2018
5. Steve CLARKE Szkocja/Szkot od 20 maja 2019
6. Stale SOLBAKKEN Norwegia/Norweg od 7 grudnia 2020
7. Willy SAGNOL Gruzja/Francuz od 15 lutego 2021
8. Błagoja MILEVSKI Macedonia Pn./Macedończyk od 1 sierpnia 2021
9. Murat YAKIN Szwajcaria/Szwajcar od 9 sierpnia 2021
10. Ralf RANGNICK Austria/Niemiec od 1 czerwca 2022

niepozorna drużyna omal nie awansowała na Euro 2024, ale w poprzedniej edycji Ligi Narodów szło jej już gorzej. Sam Holtz także był coraz mocniej krytykowany i nie tylko na kanwie sportowej. Obrywało mu się za powoływanie Gersona Rodriguesa, który usłyszał sądowe zarzuty związane z przemocą domową (2023 r.), został skazany (2024 r.) i przegrał apelację (2025 r.). Po ostatnich meczach Holtza na selekcjonerskim stołku... odbyły się przeciwko niemu protesty.

Trenerowi nie pomogło to, że wykluczył z konferencji prasowej jednego z dziennikarzy, którzy w negatywnym świetle przedstawili sprawę powołań dla Rodriguesa. Koniec końców po zmianie selekcjonera w Luksemburgu chyba wszyscy odetchnęli, a spędzili ze sobą 15 lat (od sierpnia 2010).

Tym samym na drugie miejsce, jeśli chodzi o staż selekcjonerski w obecnych reprezentacjach, wskoczył Francuz Didier Deschamps, prowadzący Trójkolorowych od lipca

2012. Na podium wskoczył Chorwat Zlatko Dalić, ale w przeciwieństwie do Deschamps i Alvareza – on nie ma jeszcze dekady pracy ze swoją ojczystą kadrą. Zaczął w październiku 2017, a niecały rok później Węgry objął Włoch Marco Rossi. Z top10 wypadli jeszcze Urugwajczyk Julio Ribas (rok temu na 6. miejscu), który opuścił Gibraltary w lutym po 6,5 roku z przyczyn osobistych, oraz Matjaz Kek, z którym rodzima federacja Słowenii nie przedłużyła kontraktu pod koniec 2025 roku (selekcjonerem był równe 7 lat).

To wszystko spowodowało przesunięcia i nowe twarze w selekcjonerskim top 10. Na 8. miejscu w Europie pod względem długości pracy jest teraz Błagoja Milevski z Macedonii Północnej, który pracuje z kadrą 4,5 roku. Dalej jest Szwajcar Murat Yakin (praktycznie identyczny staż) oraz organizujący Austriaków Niemiec Ralf Rangnick (3,5 roku).



Koldo Alvarez nie ma zamiaru opuszczać ławki reprezentacji Andory.

Fot. ANP/SIPA USA/PressFocus





# Nie do zapomnienia

W mijającym roku pożegnaliśmy się z naszym redakcyjnym kolegą Bogdanem Natherem.

Rok 2025 nie był zwykłym, kolejnym pełnym sportowych wydarzeń. Był znacznie trudniejszy, bo musieliśmy się pogodzić ze śmiercią naszego redakcyjnego kolegi Bogdana Nathera. Zmarł 28 października po wielomiesięcznej walce z chorobą. Nie da się z dnia na dzień zapomnieć o postaciach tak wyrazistych jak On. Bogdan zostawił pustkę w sercach tych, którzy na co dzień z nim przebywali i pracowali, a także tych, którzy czytali Jego teksty.

Pisał nieprzeciętnie. Uwielbiałem Jego felietony i komentarze. Wspominam Jego teksty, powiedzonka i porównania, którymi rzucał co chwilę, wyciągając kolejne z rękawa. Muszą też państwo wiedzieć, że redaktor Nather nie tylko błyskotliwie pisał, ale potrafił też zaskoczyć ciętą ripostą podczas zwykłej rozmowy w cztery oczy. Miał refleks i gdy tylko widział cień szansy na wbiecie szpileczki interlokutorowi lub na opowiedzenie anegdoty bądź dowcipu, od razu z niego korzystał. U mnie zawsze wywoływał uśmiech, bo trudno się było przy Bogdanie nie śmiać.

Nie trzeba mocno wyteżać umysłu, żeby zrozumieć poczucie humoru Bogdana. Potrafił dopasować dowcipy w taki sposób, aby wszyscy je zrozumieli, i aby



Bogdan Nather do futbolu podchodził z uśmiechem.

wszyscy mogli się śmiać. Dowcip nie był jednak przy tym prosty, a wyszukany. „Niektórzy z piłkarzy ŁKS-u drżeli jak kangurzyca po napadzie kieszonkowca” – tak opisywał piłkarzy z Łodzi po którymś meczu z Rakowem. „Jeżeli legioniści chcą błyszczeć w najbliższej kolejce, najprostszym i najpewniejszym środkiem prowadzącym do tego celu będzie... posypanie się brokatem” – komentował porażkę Legii ze Stalą Mielec. Z kolei moim ulubionym tekścikiem Bogda-

na jest ten o „złej wiadomości”. Kiedyś przeprowadziłem rozmowę z ówczesnym prezesem GKS-u Katowice Krzysztofem Nowakiem, który próbował tłumaczyć gorsze wyniki zespołu. Bogdan przeczytał rozmowę z prezesem w dniu publikacji, po czym zatelefonował do mnie i poinformował mnie, że już ma napisany do tego komentarz. Zasugerował, żebym jutro otworzył gazetę i go przeczytał. Bogdana wkurzyły „pokrętnie tłumaczenia” działacza, które skomen-

tował w taki sposób: „Pokrętnie tłumaczenia kojarzą mi się ze zdarzeniem, gdy facet chciał oszczędzić ciotce złą wiadomość i zamiast ją na „niepozytywną”. Zła powinna brzmieć tak: „Wujek zmarł, w czwartek o godzinie 12.00 pogrzeb”. Niepobawiony empatii jegomość wysłał telegram o następującej treści: „Stan aktualny wujka w porównaniu do dnia wczorajszego nie uległ poprawie. W czwartek o godzinie 12.00 symposium rodzinne w sprawie wujka”. Niby

to samo, a jednak nie to samo” – napisał Bogdan, który tylko tymi kilkoma zdaniem znacząco poprawił mi humor, zapewniając uśmiech na cały dzień. Takie fragmenty felietonów i komentarzy pojawiały się w „Sporcie” regularnie i było ich mnóstwo. Trudno przywołać wszystkie dowcipne teksty Bogdana, bo wówczas zabrakłoby nie tylko miejsca na stronie, ale i w całej gazecie.

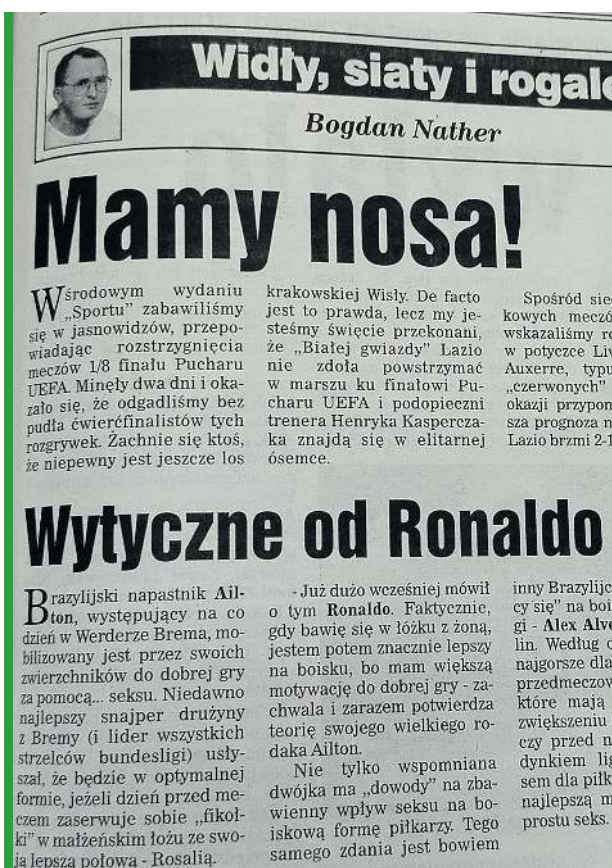
Bogdan często i mocno przesuwiał granicę dowcipu poza ramy politycznej poprawności. Nie robił tego jednak po to, żeby kogoś urazić, a po to, aby było śmieszniej. W redakcji często przywoływana jest anegdota o tym, jak Bogdan w jednym z felietonów napisał, że „Waldemar Fornalik miał minę, jakby dowiedział się, że jego brat przeszedł operację zmiany płci”. A przecież brat Waldemara Fornalika Tomasz był wówczas jego asystentem i gdy jeden robił rzeczoną minę, ten drugi stał tuż obok!

Wszystkie dowcipy przekazywane przez Bogdana w jego tekstach udawały mi, że w futbolu nie chodzi tylko o to, że jedna drużyna wyjdzie na boisko w ustawieniu 4-4-2, będzie atakowała trzecią tercję z dużą intensywnością, po czym zabraknie jej siły na poszukanie wolnych przestrzeni pomiędzy obro-

ną, a na sam koniec nie doskoczy do wysokiego pressingu na połowie rywala, przez co straci gola. Futbol to przede wszystkim rozrywka. Ma dawać radość, a nie prowokować do smutku. Bogdan często wspominał czasy, gdy prowadził kolumnę „Widły, siaty i rogale”. W jej ramach mógł spełniać się w pisaniu o kompletnie niepoważnych rzeczach. Mógł na przykład opisać historię Ailtona, piłkarza Werderu Brema, który „mobilizowany jest przez swoich zwierzchników do dobrej gry za pomocą seksu”! Ronaldo Nazario zresztą potwierdził siłę seksu, a dzięki Bogdanowi na łamach trafił taki cytat prosto z ust brazylijskiego snajpera: „Faktycznie, gdy bawię się w łóżku z żoną, jestem potem znacznie lepszy na boisku, bo mam większą motywację do dobrej gry”.

Bogdan nie uważał, że trzeba na poważnie podchodzić do piłki nożnej. Można było ją potraktować jako świetną zabawę i pretekst do napisania śmiesznej historyjki. Piłka nożna to nie tylko panowie eksperci spięci krawatami pod szyją, ale przede wszystkim ludzie, którzy oczekują emocji. Bogdan to wiedział i potrafił zaserwować miśne teksty czytelnikom, którzy uwielbiali Jego poczucie humoru.

Kacper Janoszka



Ailton i Ronaldo mieli niekonwencjonalne metody motywacyjne.



Bogdan Nather szukał nietypowych rozwiązań pomocy dla drużyn zagrożonych spadkiem.



Spotkanie z rekinem młotem nigdy nie jest przyjemne.

# Jestem Magda, jestem człowiekiem

Hejt, wyzwiska, prymitywne komentarze i wiadomości pełne pogardy nie mają nic wspólnego ani ze sportem, ani z krytyką. Brzydzę się tym. Nie będę udawać, że mnie to nie dotyka - napisała reprezentacyjna skrzydłowa, Magda Balsam.

**C**hoć od zakończenia mistrzostw świata w Niemczech i Holandii minęły ponad dwa tygodnie, ich echa nie milkną. Przypominajmy, że Białoczerwone pokonały Chinki, Tunezyjki, Argentynki i Austriaczki, przegrywając z Francuzkami i Holenderkami, czyli absolutną czołówką. Zaprezentowały się na miarę aktualnych możliwości, finiszując na 11. miejscu, najwyższym od dekady, kiedy uplasowały się tuż za podium.

## Lepszej nie było

Nie to jednak zostało wzięte na warsztat przez fachowców zza monitora. Podobnie jak przed dwoma laty, ich ofiarą stała się Magda Balsam, która - tak jak na turnieju rozgrywanym w Szwecji, Danii i Norwegii - należała do najlepszych w naszym zespole. Harując w obronie i ataku, rzadko schodziła z boiska, co przełożyło się na liczby - 42 bramki w 6 meczach (skuteczność 79%) i 9. pozycja w klasyfikacji strzelczyń. Po spotkaniu z Austriaczkami, w którym trafiła 10-krotnie i została MVP, zamieściła podsumowanie na Facebooku. „To był turniej, lekcji dał mi ogrom emocji, lekcji i momentów, które zostaną ze mną na długo. Sport potrafi wystawić na próbę, pokazać słabości, ale też uświadomić, że w środku mamy znacznie więcej siły niż nam się czasem wydaje. Jestem dumna z tego, jak jako drużyna potrafiłyśmy walczyć, nawet gdy nie wszystko szło tak jak chciałyśmy. Te mistrzostwa to kolejny krok w stronę tego gdzie chcemy być. To doświadczenie daje mi jeszcze więcej głodu, ambicji i motywacji. Już nie mogę się doczekać kolejnych zgrupowań, kolejnych meczów i tego co przed nami. Dziękuję wszystkim, którzy byli z nami na trybunach, przed telewizorami i tym, którzy po prostu wysyłali dobre słowo. Wasza energia naprawdę niesie. A ja? Wracam do pracy, bo wiem, że najlepsze jeszcze przede mną” - napisała leworęczna prawoskrzydłowa.

## Niekonstruktywna krytyka

Minęło kilka dni, a znów przyszło jej zasiąść do klawiatury. Nie czuła potrzeby, ale została sprowokowana przez internetowych trolli,



Magda Balsam ma jeszcze wiele do osiągnięcia...

którzy tym razem postanowili przyczepić się do jej wyglądu, szczupłej sylwetki, krótkich włosów... „Na początku myślałem, że to chłopak”, „To jest ona z numerem 31?”, „Nawet z tym chłopem dostajemy baty od żabojadów”, „A ten chłopczyk po prawej stronie to kto?”, „Chłopak najlepszy jest, karne rzuca perfekt” - mogła przeczytać i postanowiła uderzyć z grubej rury... „Długo zastanawiałam się, czy w ogóle powinienam pisać ten post. Z jednej strony mam wrażenie, że i tak nie wszyscy zrozumieli, a z drugiej cisza i brak reakcji oznaczałyby, że przyzwalam na coś, na co absolutnie nie ma mojej zgody. To, że jestem sportowcem i osobą publiczną, nie daje nikomu prawa do obrażania, wyzywania, ani siania nienawiści. Popularność, zasięgi czy obecność w mediach nie odbierają mi godności, ani prawa do szacunku. Jeśli ktoś chce oceniać moją grę, formę sportową czy decyzje boiskowe, proszę bardzo. Konstruktywna krytyka oparta na faktach i szacunku zawsze była i będzie dla mnie w porządku. Sport bez opinii nie istnieje. Ale hejt, wyzwiska, prymitywne komentarze i wiadomości pełne pogardy nie mają nic wspólnego ani ze sportem, ani z krytyką. Brzydzę się tym. Nie będę udawać, że mnie to nie dotyka. Bo dotyka. I nie, to nie jest cena popularności. To jest brak kul-

tury i brak granic. Mam też świadomość, że bardzo często takie wiadomości piszą ludzie, którzy sami zmagają się z problemami. I naprawdę moja rada jest prosta. Jeśli jest wam ciężko, zgłóście się po pomoc do specjalisty. Rozmowa, terapia i wsparcie to oznaka siły, a nie słabości. Wylewanie frustracji i nienawiści na ludzi, któ-

hejt nie jest ceną popularności ani sukcesu. Szacunek jest wartością, która obowiązuje wszystkich, bez wyjątku. Na każdym z nas ciąży wielka odpowiedzialność, jaką jest dawanie przykładu dzieciom i młodzieży. Nie możemy pozwolić, aby młodsze pokolenia dorastały w świecie, w którym dopuszczana jest mowa nie-

w reprezentacji i wiem, ile kosztuje dawanie z siebie 100%. Ile pracy, wyrzeczeń i walki z własną głową stoi za każdym występem. Noszenie orzełka na piersi to duma, ale i ogromna odpowiedzialność.

Ktoś mnie wybrał. Ktoś zobaczył we mnie potencjał. A mimo to wystarczy jeden komentarz, by próbować odebrać komuś radość, wartość i sens. Hejt dotknął kiedyś także mnie. Do dziś pamiętam wulgarne słowa, które padły po jednym niewykorzystanym rzucie karnym. Nie dlatego, że byłam zła, ale dlatego, że ktoś przegrał zakład i swoją frustrację wyrzucił we mnie. I to nie „spływa”. To zostaje. W psychice. W podświadomości. Dlatego pytam: jakim prawem? Kto i według jakich zasad ocenia ludzi, ich wygląd, życie, pasję, wartość? Dlaczego nie potrafimy powiedzieć: „wow, jesteś fajna, jesteś silna, jesteś sobą”? Ja się na to nie zgadzam. Nie zgadzam się na świat, w którym hejt jest głośniejszy niż szacunek. Bo człowieka nie definiuje wygląd ani jeden moment. Definiuje go to, jak traktuje innych” - napisała doświadczona rozgrywająca, odnosząc się do wydarzeń sprzed 8 lat, gdy stała się „celem” jednego z lubelskich kibiców.

## Powtórka z rozrywki

W połowie grudnia 2023 roku Magda Balsam rów-

*Nie wyrażam zgody na to, co dzieje się  
Nie pozwalam, żeby mnie traktowano źle  
Nie udzielam prawa wam - nie należy się!*

Refren utworu „Nie wyrażam zgody” zespołu Proletariat

rym coś w życiu wyszło i którzy mieli odwagę, by na to zapracować, niczego nie naprawi. Przykre jest to, że żyjemy w świecie, w którym zamiast się wspierać, kopujemy pod sobą nawzajem dołki. Zamiast motywować, próbujemy poniżyć. Zamiast inspirować, niszczymy. Ten post nie jest po to, żeby się żalić. Jest po to, żeby jasno postawić granice. Na brak szacunku, hejt i nienawiść nie ma i nie będzie mojej zgody” - napisała na swoim profilu Balsam.

## Mocne wsparcie środowiska

W zmaganiu się z mową nienawiści jedna z najlepszych zawodniczek nie została sama. „Magda Balsam ma nasze pełne wsparcie. Jako środowisko sportowe musimy jasno powiedzieć:

niez stała się „celem”, a raczej kozłem ofiarnym „kibiców”. Obarczyli ją bowiem winą za porażkę z Rumunią (w jednej z ostatnich akcji zmarnowała sam na sam na remis), która zepchnęła reprezentację na 16. miejsce na świecie. „Przez ciebie przegraliśmy”, „To twoja wina”, „Jak mogłaś tego nie trafić” - mogła przeczytać zawodniczkę, która nie zamierzała udawać, że pada deszcz, skoro na nią pluła. Broniła się też liczbami osiągniętymi na mistrzowskim turnieju... „Pracuję nad sobą w każdym aspekcie: diety, odnowy, snu, techniki czy mentalności. Robię wszystko, co profesjonalny sportowiec powinien i dlatego jestem dziś tu gdzie jestem. Sport/rywalizowanie wymaga dużo odwagi i pokory. Trenuję je nieustannie, stąd pochylałam się nad tym, co zawiodło. Jako profesjonalistka nie mam i nie powinnam mieć poczucia winy, bo w żaden sposób nie jest to konstruktywne, a tylko obciąża moje ciało i umysł, co nie jest dobre w żadnym aspekcie. Tego co się wydarzyło nie traktuję jako porażki, a wyznacznik do pracy nad tą częścią mnie, która zrobiła bunt na pokładzie i - mimo pełnej gotowości - zawiodła was oraz mnie w momencie, kiedy chciałam najbardziej. Rozgrywając 264 minuty zdobyłam 29 bramek ze skutecznością 70,7%. Analizując statystyki i moje samopoczucie (nie czułam zmęczenia), widzę sukcesy oraz to, co wymaga mojej zwiększonej uwagi i pracy. Jestem Magda, jestem człowiekiem i nie jestem nieomylna, tak jak każdy na tym globie. Przyszłość mnie nie określa, tylko uczy i daje wskazówki. Tak robią najlepsi. Ja również chciałam te mistrzostwa rozegrać o wiele lepiej, ale boisko zawsze weryfikuje i z tym trzeba się zmierzyć. Bycie w reprezentacji jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem i zawsze będę w niej grać najlepiej jak potrafię. To mogę wszystkim obiecać. Wygrywamy i przegrywamy razem - napisała wtedy, ale jak widać, jej nieprzeciętne umiejętności, zaangażowanie, charakter, wola walki, nieustępliwość, ambicja i wkład w grę narodowego zespołu na niektórych „mędrców” nie mają żadnego znaczenia.

Marek Hajkowski



# Faworyt zbyt mocny

Tylko na początku drugiego seta bielszczanie mogli mieć nadzieję na pokonanie drużyny z Olsztyna.

TAURON PUCHAR POLSKI

**D**la nas gra z zespołem PlusLigi to możliwość sprawdzenia naszej formy na tle bardzo mocnych rywali. Będziemy się chcieli bawić siatkówką. Jestem pozytywnie nastawiony. Na takim meczu możemy tylko zyskać – mówił przed ćwierćfinałowym starciem z Indykpołem AZS Olsztyn Bartosz Pietruczuk, przyjmujący BBTS-u.

Przed meczem wszystkie atuty były po stronie olsztynian, ale ich trener nie zamierzał eksperymentować i lekceważyć rywali. W bój posłał wszystko, co miał najlepszego. W wyjściowym składzie znaleźli się więc m.in. Jan Hadrava, Moritz Karlitzek i Paweł Halaba, czyli liderzy Indykpolu AZS. Goście błyskawicznie pozbawili złudzeń graczy z Bielska-Białej. Hadrava i Karlitzek kończyli każdy atak. Na środku siatki zaś niepodzielnie panowali Jakub Majchrzak i Dawid Siwczuk.

- To był przeciwnik innego kalibru, niż ci z którymi mierzymy się na co dzień. Olsztynianie przyjechali i nam udowodnili, że są lepsi, że zasługują na to, by być w finale Pucharu Polski. A dla nas była to dobra lekcja, sprawdzian przed tym, co nas czeka w drugiej rundzie w I lidze. Na tym się skupiamy i to jest nasz priorytet – stwierdził Szymon Romać, atakujący bielskiej drużyny.

Zanim gospodarze się zorientowali już przegrywali 4:9. Potem starali się odrobić straty, dzielnie walczyli, ale nie mieli argumentów, by przeciwstawić się rywalom. W pierwszym secie zdołali ugrać jedynie 16 punktów. Na począt-



Bielszczanie nie byli w stanie zatrzymać Jana Hadravy.

ku drugiego zapachniało jednak niespodzianką. Bielszczanie nie zwiesili głów, lecz zaryzykowali. Zaskoczyli faworytów. Wygrywali nawet 8:4. Przyjezdni szybko jednak złapali rytm. Wystarczyło, że mocniej przycisnęli w polu serwisowym i od razu odzyskali inicjatywę. Po chwili było 9:9, a potem nastąpił odjazd olsztynian (17:13). Końcówka to ich popis. Piłkę setową wywalczył Karlitzek, a brakujący punkt zespołowi z Warmii i Mazur „podarowali” przeciwnicy, serwując w siatkę.

Ostatni set nie przyniósł zaskoczenia. Gra była wprawdzie wyrównana, ale cały czas dwa, trzy punkty przewagi mieli olsztynianie. W końcówce, by ustrzec się niepotrzebnej nerwowki, znów podkreśli-

tempo. Od 20:18 pozwolili miejscowym na zdobycie tylko dwóch „oczek”. Spotkanie zamknął skutecznym atakiem Karlitzek. Niemiec okazał się bohaterem meczu. Zdobył 17 punktów, wszystkie atakiem (63-procentowa skuteczność). Jednakże tylko w ofensywie błyszczał. Klasę pokazał też w grze defensywnej, popisując się efektownymi i efektywnymi obronami.

Olsztynianie w Bielsku-Białej wykonali plan. Zwyciężyli, awansowali do turnieju finałowego PP (Kraków 10-11 stycznia), a przy tym nie nadwyreżyli zbyt wielu sił. Gratuluję swoim zawodnikom profesjonalizmu i szacunku dla przeciwników. Wyszliśmy i cały czas robiliśmy swoją robotę – ocenił Daniel Pliński, trener Indykpolu AZS.

(mic)

## Demolka w Warszawie

PGE Projekt nadszpiewanie łatwo ograł ekipę z Bełchatowa i po raz trzeci z rzędu awansował do Final Four.

TAURON PUCHAR POLSKI

**W**arszawianie w ostatnim czasie mierzyli się z ogromnymi kłopotami zdrowotnymi. Dopadł ich bowiem wirus. W ostatnim spotkaniu ligowym z Bogdanką LUK Lublin trener Tommi Tiilikainen miał do dyspozycji zaledwie siedmiu zawodników, którzy zagraли na nie swoich pozycjach, np. libero Damian Wojtaszek był przyjmującym, a rozgrywającym Michał Kozłowski. Przed pucharowym starciem z ekipą z Bełchatowa większość zawodników wróciła do zdrowia, brakowało jedynie Jakuba Kochanowskiego. Przymusowa przerwa nie spowodowała u nich spadku formy. Przeciwno PGE GiEK Skrze radzili sobie znakomicie, choć początek nie zapowiadał łatwej przeprawy. Gra była wyrównana i obfitowała w długie wymiany. Z czasem gospodarze zaczęli zyskiwać przewagę. W ataku świetnie prezentował się Bartosz Bednorz. Na dodatek bełchatowianie zaczęli popełniać błędy. Seryjnie oddawali punkty rywalom, psując zagrywkę i myląc

się w ataku. Warszawianie doskonale też czytali grę rywali, stawiając skuteczny blok. Nawet Bartłomiej Lemański miał kłopot z jego sforsowaniem. Miejscowi „odskoczyli” na cztery punkty i nie oddali już prowadzenia.

Dwa kolejne sety miały podobny przebieg. Do mniej więcej połowy gra była wyrównana, potem dominowali stołeczni.

(mic)

ĆWIERĆFINAL

■ **PGE Projekt Warszawa – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:0 (25:20, 25:21, 25:21).**

**Awans PGE Projektu.**

**WARSZAWA:** Firlej (1), Bednorz (15), Semeniuk (8), Weber (11), Tillie (11), Kłos (11), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Gomutka (1). Trener Tommi TIILIKAINEN.

**BEŁCHATÓW:** Łomacz, Pothron (10), Nowak (7), Krzysiek (8), El Graoui (7), Lemański (11), Kędziński (libero) oraz Szymura (libero), Żakieta (1). Trener Krzysztof STELMACH.

**Sędziowali:** Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Damian Lic (Żółńca).

**Widzów 1720.**

**Przebieg meczu**

I: 10:6, 15:12, 20:16, 25:20.

II: 9:10, 15:13, 20:18, 25:21.

III: 10:7, 14:15, 20:18, 25:21.

**Bohater – Kevin TILLIE.**

## WOKÓŁ SIATKI

### KONTUZJA ROZGRYWAJĄCEJ

■ Bartłomiej Dąbrowski, trener Unii Opole, ma spory problem. W ostatnim meczu 1/8 finału Pucharu Polski z #VolleyWrocław (3:1) poważnej kontuzji doznała podstawowa rozgrywająca Margaret Speaks. Amerykanka w pierwszym secie wtorkowego spotkania tak nieszczęśliwie upadła na parkiet, że według wstępnych informacji doznała złamania kości w prawej kostce. W tym sezonie prawdopodobnie jej już nie zobaczymy.

### STAWIAJĄ NA SŁOWEŃCA

■ Nik Mujanović, jeden z największych talentów światowej siatkówki, przeniesie się z Francji na Półwysep Apeniński. Włoskie media twierdzą, że w nowym sezonie 21-letni słoweński przyjmujący dołączy do Modeny. Obecnie gra w Tours Volley-Ball. W Modenie ma zastąpić Austriaka Paula Bucheggera,

(mic)

## NASI ZA GRANICĄ

### WOŁOŚZ Z PORĄŻKĄ

■ Koniec zwycięskiej serii w Serie A Prosecco Doc Imoco Conegliano. Drużyna Joanny Wołosz w 17. kolejce, ostatniej w tym roku, przegrała z Numia Vero Volley Mediolan 1:3 (25:22, 19:25, 29:31, 20:25) i była to jej pierwsza porażka w rozgrywkach ligowych. Ekipę z Mediolanu prowadzi Stefano Lavarini, trener reprezentacji Polski siatkarek. Warto dodać, że była to już trzecia konfrontacja obu ekip. W Superpucharze Włoch górą była Numia Vero Volley (3:2), w lidze wygrało Imoco (3:1). Nasza

rozgrywająca wyszła w podstawowym składzie. Zdobyła trzy punkty. Dwa wywalczyła atakiem i zaserwowała asa.

### REZERWOWY SEMENIUK

■ Po triumfie w Klubowych Mistrzostwach Świata do gry w Serie A wrócił Sir Susa Vim Perugia. Ekipa, w której występuje Kamil Semeniuk, pokonała na wyjeździe Top Volley Cisterna 3:0. Spotkanie nie miało wielkiej historii. Gospodarze byli tylko tłem i przegrali po raz siódmy z rzędu. Semeniuk tym razem całe spotkanie spędził w kwadracie dla rezerwowych. Pod-

stawową parę przyjmujących stanowili Oteah Płotnicki i Yuki Ishikawa, którzy zdobyli odpowiednio 6 i 11 punktów. Na parkiecie królował jednak Wassim Ben tara. Tunezyjczyk, który stara się o polskie obywatelstwo, wywalczył 16 „oczek”.

### POGOŃ HUBERA

■ W dalekiej Japonii znakomicie radzą sobie nasi przedstawiciele. W SV League kobiet kapitalnie spisuje się Olivia Różański. Przyjmująca Gunma Green Wings miała ogromny udział w pokonaniu Agneo 3:2 (25:22, 25:23,

18:25, 21:25, 15:6). Zdobyła aż 40 punktów. Skończyła 31 ataków z 66, do tego dołączyła trzy asy serwisowe i sześć punktowych bloków. Drużyna Różański zajmuje 5. miejsce i zachowuje szansę na awans do strefy medalowej. W rywalizacji siatkarki coraz lepiej radzą sobie Wolfdogs Nagoja Norberta Hubera. Tym razem pokonali ostatni w tabeli Nippon Steel Sakai Blazers i 3:0 i są coraz bliżej podium. Do trzeciego JTEKT Stings tracą już tylko dwa „oczka”. Po raz kolejny dobry występ zanotował Huber. Reprezentacyjny środkowy wy-

walczył pięć punktów, mając w ataku ponad 70-procentową skuteczność. Wygrali też Tokio Great Bears. Pokonali Nagano Tridents 3:1, ale Bartosz Kurek nie rozwinął skrzydeł. Zagrał jedynie dwa sety. Zdobył cztery punkty, ale atakował 14 razy.

### WYSOKA FORMA PRYJMUJĄCEGO

■ W Turcji niezmiennie świetnie sobie radzi Tomasz Fornal. W 13. kolejce Efeler Ligi jego Ziraat Bankası Ankara ograł Kusgoz Izmir 3:1. Wśród zwycięzców prym wiodli Vahit Emre Savas oraz Tomasz

Fornal, którzy zakończyli spotkanie z 16 punktami. Polak w ataku miał 46 procent skuteczności, skończył 12 na 26 pitek. Miał też po dwa asy i bloki. Inni nasi siatkarze nad Bosforem już tak dobrze sobie nie radzili, ale ich drużyny wygrywały. Aleksander Śliwka w ogóle nie pojawił się na parkiecie, lecz Halkbank Ankara wygrał z Genclik Stambuł 3:2. Fenerbahce Stambuł Fabiana Drzyzgi pokonało z kolei Gebze 3:1. Prym wiodł Earvin N'Gapeth, który punktował 20 razy.

(mic)

# Uczeń pokonał mistrza!

Jastrzębianie po raz kolejny staną przed szansą zdobycia cennego trofeum.

PUCHAR POLSKI

**D**waj bramkarze: Karolus Karlehto (JKH) i Igor Tyczyński (Unia) odegrali czołowe role podczas drugiego półfinału Pucharu Polski w Krynicy-Zdroju. Ostatecznie zespół JKH GKS Jastrzębie prowadzony przez Rafała Bernackiego okazał się lepszy od Unii prowadzonej przez do niedawna jego mistrza, Roberta Kalabera. Owszem, ten mecz miał swoją dramaturgię, ale nie stał na dobrym poziomie. Przede wszystkim było sporo kar, które sprawiały, że gra była szarpana i momentami bardzo chaotyczna. Tak więc we wtorkowym finale ECB Zagłębie Sosnowiec zmierzy się JKH GKS-em (18.00), a takiej obsady nie było w poprzednich 27 edycjach tej imprezy.

Spotkanie było awizowane jako potyczka dwóch przyjaciół w przeciwnych boksach. Trenerski duet Kalaber – Bernacki odnosił sukcesy w Jastrzębiu, ale ich drogi się rozeszły, jednak nadal utrzymują kontakt i nawzajem się przekomarzają po ligowych meczach. Po tym spotkaniu zapewne złośliwości i uszczypliwych uwag ze strony jastrzębian nie zabraknie.

W Unii przed półfinałem pojawił się poważny problem kadrowy. Linus Lundin, bramkarz nr 1 zespołu, zwrócił się z prośbą o zwolnienie z półfinału z powodów rodzinnych. Jego miejsce zajął Igor Tyczyński, młodzieżowy reprezentant kraju, który w ostatnich mistrzostwach świata w Mediolanie otrzymał miano MVP na tej pozycji. Przed „Tyczką”, rodem z Krynicy, było spore wyzwanie, bo przecież stawka była wysoka. I trzeba przyznać, że 19-latek z Unii już na początku został wystawiony na poważną próbę. W 2 min Tyczyńskiemu przyszedł w sukurs słupek po uderzeniu Frederika Forsberga, a potem jego umiejętności



Igor Tyczyński dzielnie spisywał się w bramce, ale krążek splątał mu figlę przy pierwszym голу.

sprawił dwa razy Jakub Ślusarczyk, zaś młody Oskar Laszkiewicz nie zdołał skierować krążka do siatki.

Hokeiści z Jastrzębia w pierwszej fazie inauguracyjnej tercji mieli przewagę i dość nieoczekiwanie objęli prowadzenie. W 11 min krążek odbił się od bandy i Tyczyński parkanem skierował go do własnej siatki. Trudno winić bramkarza, bo „guma” niefortunnie się odbiła od bandy tak, że nie miał prawa jej widzieć i odpowiednio zareagować. Potem do głosu doszli hokeiści z Oświęcimia i zaczęli sprawdzać formę Karlehto. A trzeba powiedzieć, że jest ona wyborowa. Ville Heikkinen, Erik Ahopelto, Martin Kasperlik, Daniel Olsson Trkulja szukali sposobu na pokonanie Fina, ale nic z tego nie wychodziło.

Takiej drugiej odsłony nie pamiętamy. Trwała aż 54 minuty i była jedną z najbrzydszych na przestrzeni dekady albo i dłużej. Zaczęło się wielce obiec-

## JKH GKS Jastrzębie – Unia Oświęcim 2:1 (1:0, 0:0, 1:1)

1:0 – Alho – Berzins (10:38), 2:0 – Forsberg – Berzins – Sihoven (44:39), 2:1 – Ahopelto – Heikkinen (44:58)

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Bartosz Kaczmarek – Michał Gerne i Sławomir Szachniewicz. Widzów 2500.

**JKH:** Karlehto; Bagin (4) – Alho, Onak (4) – Bezuška, Hanzel (2) – Charvat, Wojciechowski – Adamek (2); Forsberg (2) – Berzins – Sihoven (2), Ślusarczyk (2) – Kielbicki (2) – Urbanowicz (2), Ł. Nalewajka – Stolarski – R. Nalewajka, O. Laszkiewicz – Kuzak II – Osiady. Trener Rafał BERNACKI.

**UNIA:** Tyczyński; Morrow – Söderberg, Mäkelä – Florczak (2), Scarlett (4) – Diukow (4), Matthews – Prokopiak; Kasperlik (5+20) – Olsson Trkulja – Petras (6), Ahopelto – Heikkinen – Partanen, Moutrey – Rac (2) – Peresunko, Prusak (4) – Galant – Krzemień (4). Trener Robert KALABER.

**Kary:** JKH – 24 (2 tech.) min, Unia – 51 (kara meczu dla Kasperlika) min.

jaco, bo Emil Bagin w 24 min trafił w poprzeczkę, a potem inicjatywę przejęła Unia. Było nie tylko walenie głową w mur, ale również dużo „brudnej” gry. Pod bramkami więcej przepychanek, prób pięściarskich niż składnych akcji. Karlehto w kilku sytuacjach znów był nie do pokonania i obrońcą aż 17 strzałów w tej odsłonie. Hokeiści Unii byli coraz bardziej sfrustrowani i do szatni zjeżdżali ze zwieszonymi głowami.

Przed ostatnią tercją trener Kalaber musiał za-

proponować coś innego, by zaskoczyć rywala, a tymczasem już na początku Riku Sihvonen zdecydował się na uderzenie z wysokości bulika, ale bramkarz Unii udanie interweniował. W rewanżu po raz kolejny Ahopelto chciał zaskoczyć Karlehto, ale bez efektu. Potem w ciągu 19 sek. padły dwa gole. Najpierw Fredrik Forsberg precyzyjnym uderzeniem pokonał Tyczyńskiego, a później po błędzie jastrzębian przy bandzie krążek otrzymał Ahopelto i w sytuacji sam

na sam w końcu pokonał fińskiego golkipera. W 53 min w boksie kar znalazł się Bartosz Florczak, zaś Kasperlik za atak z tyłu i niesportowe zachowanie otrzymał karę meczu. Przez 1:42 min JKH miał grać w podwójnej przewadze, jednak dokonano niefortunnej zmiany i na lodzie pojawił się jeden zawodnik za dużo, a potem kolejną karę otrzymał Bagin. Jastrzębianie zupełnie stracili głowę i pokpił sprawę. Zamiast grać w przewadze podali rękę rywalowi. Na niespełna 4 min przed końcem JKH grało przez 64 sek. w osłabieniu. Na dwie minuty przed końcem bramkarz Unii zjechał z lodu, ale jastrzębianie wytrzymali napór. Mecz trwał ponad 2,5 godziny!

Młody zespół JKH odniósł kolejny sukces, awansując do finału tego prestiżowego turnieju. Hokeiści mają mało czasu na regenerację, ale gra o puchar na pewno ich uskrzydli.

**Włodzimierz Sowiński**

## Twardziel na lodzie

NHL

**S**imon Edvinsson już trzeci sezon występuje w Detroit Red Wings i uchodzi za jednego z najlepiej blokujących strzały w lidze. 22-letni Szwed w wygranym meczu Czerwonych Skrzydeł z Toronto Maple Lefas 3:2 (0:0, 1:1, 1:1, 1:0) po dogrywce był jedną z głównych postaci. W 2. tercji po zablokowaniu strzału Johna Tavaresa został zniesiony z tafl i wydawało się, że nie pojawi się już w tym spotkaniu. To jednak prawdziwy twardziel, bo nie tylko zagrał, ale w 62 min zdobył zwycięskiego gola i tym samym Detroit zaliczyło 23. zwycięstwo w lidze i wspólnie z Caroliną jest na czele Konferencji Wschodniej.

Edvinsson należał do najbardziej zapracowanych hokeistów, bo na lodzie przebywał prawie 26 min i wykrył błąd bramkarza Klonowych Liści. Dennis Holtby (33 skuteczne interwencje) wyskoczył z bramki i postawił krążek w kierunku Austona Matthews, licząc na rozpoczęcie ataku, jednak Edvinsson pierwszy dopadł do krążka na niebieskiej linii, ruszył na bramkę i precyzyjnie postawił go obok słupka do siatki. Szwed wykazał się intuicją i precyzją, więc trudno się dziwić, że był komplemmentowany przez trenera Todda McLellana.

Nim doszło do tej kluczowej sytuacji, oglądaliśmy twarde i niestęchające wyrównanie mecz. Goście 2-krotnie obejrzeli prowadzenie po strzałach Matthew Kniesa (25 min, w przewadze) oraz Nicolaasa Robertsona (45), a Cam Talbot, bramkarz gospodarzy, obronił 25 strzałów, zaś jego koledzy potrafili za sprawą Moritza Seidera (40) i Masona Appeltona (46) doprowadzić do remisu. W końcowych fragmentach gospodarze mieli okazję na zdobycie bramki, ale do rozstrzygnięcia potrzebny był dodatkowy czas. Partick Kane, napastnik Detroit, po sześciu meczach nieobecności wrócił do składu, grał prawie 18 min i oddał 4 strzały. Brakuje mu dwóch goli do 500 w ligowej karierze. Zespół Tampa Bay Lightning potrzebował najazdów, by wygrać z Montreal Canadiens 5:4 (0:0, 3:0, 1:4, 0:0). a w karnych 2-0. W regulaminowym czasie Nikita Kuczerow po raz drugi z rzędu zdobył dwa gole, zaś karne bezbłędnie wykonywali Gage Goncalves i Brayden Point. W tabeli bez zmian; prowadzi Colorado – 63 pkt, przed Dallas – 57 i Minnesotą – 52.

**Tampa Bay – Montreal 5:4 po karnych, Columbus – NY Islanders 4:2, Chicago – Pittsburgh 3:7, Seattle – Philadelphia 4:1, Detroit – Toronto 3:2 po dogrywce.** (ws)

## SPÓD BANDY

### POD ZNAKIEM JUBILEUSZY

■ Bez fanfar minęło 100-lecie Polskiego Związku Hokeja na Lodzie, choć poprzednia władza miała ambitne plany. Wszystko jednak skończyło się na projektach, bo brakowało pieniędzy, a potem działacze byli zajęci wyborami. Obecny zarząd z prezesem Krzysztofem Woźniakiem pragnie nadrobić te zaległo-

ści i zbliżający się rok będzie stał pod znakiem jubileuszy. Przy okazji majowych mistrzostw świata Dywizji IA w Sosnowcu związek planuje obchody swojego 100-lecia i przystąpienia do międzynarodowej federacji hokejowej (obecnie IIHF). Nieco wcześniej, bo 8 kwietnia 2026 r., minie 50 lat od słynnego meczu Polska – Związek Radziecki i wygranej 6:4 w katowickim

Spodku. Planuje się okolicznościową wystawę oraz spotkanie z autorami tego sukcesu. Dobrze się stało, że obecne władze starają się nadrobić stracony czas.

### WYGRANE SKANDYNAWÓW

■ W młodzieżowych mistrzostwach świata elity w Minneapolis wczoraj rozegrano tylko dwa spotkania. W gru-

pie A Szwecja wygrała ze Szwajcarią 4:2 (1:1, 0:1, 3:0) i z kompletem punktów dotarła do prowadzących obrońców tytułu, Amerykanów. Natomiast liderem grupy B została reprezentacja Finlandii również z kompletem punktów, która pewnie pokonała Łotwę 8:0 (3:0, 2:0, 3:0). Drugie miejsce zajmuje Kanada z 5 pkt.

(s)

NORWEGOWIE  
NAJSZYBSI

## BIEGI NARCIARSKIE

■ W biegach narciarskich na 10 km stylem klasycznym we włoskim Dobbiaco (Toblach) w drugich zawodach Tour de Ski, cyklu zaliczanym do klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, wygrali reprezentanci Norwegii, Astrid Oeyre Slind i Mattis Stenshagen. Slind uzyskała czas 25.33,7 i o 7 s wyprzedziła drugą Austriaczkę Teresę Stadlober. Trzecie miejsce zajęła liderka klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Amerykanka Jessica Diggins - strata 8,8 s. Eliza Rucka-Michatek była najlepszą z Białoczerwonych, uplasowała się na 45. pozycji ze stratą 2.04,8 do zwyciężczyni. Monika Skinder była 52. - strata 2.20,4, Izabela Marcisz 55. - 2.30,9, Aleksandra Kotodziej 74. - 3.26,2, a Magdalena Kobielusz 81. - 3.58,2. Liderką klasyfikacji generalnej Tour de Ski została Diggins, która ma przewagę 39 s nad drugą Slind. Wśród mężczyzn najszybszy był Stenshagen - ukończył bieg w czasie 22.11,0. O 8,9 s wyprzedził swojego rodaka, prowadzącego w walce o Kryształową Kulę Johannes Hoesflota Klaebo, który walczy o piąty triumf w Tour de Ski. Trzeci również był Norweg - Emil Iversen ze stratą 10,1 s. Najlepszy z Polaków okazał się 76. Sebastian Bryja - strata 2.16,1. Kamil Bury zajął 89. miejsce - strata 2.50,4, Piotr Jarecki 96. - 3.27,1, a Maciej Staręga 102. - 3.47,4. W klasyfikacji generalnej Tour de Ski prowadzi Klaebo z przewagą 53 s nad rodakiem Larsem Heggem. We wtorek narciarzy czeka dzień przerwy. Na środę w Dobbiaco zaplanowano bieg masowy na 5 km techniką dowolną. Tour de Ski to prestiżowy cykl biegów, który drugi raz z rzędu rozgrywany jest tylko na terenie Włoch. Obecna edycja składa się z sześciu etapów. Zakończenie zaplanowano na 4 stycznia biegiem ze startu wspólnego na 15 km w Val di Fiemme.

(PAP)

# To była Domenacja

Pierwszy konkurs Turnieju Czterech Skoczni dla Domena Prevc, który znokoutował rywali. Z Polaków najlepsi – oczywiście – Kacper Tomasiak i Kamil Stoch.

Austriacy bardzo liczyli na powtórkę z ubiegłego roku, kiedy to w niemieckim Oberstdorfie zajęli pięć pierwszych miejsc. Nie pozwolił na to Słoweniec Domen Prevc, który rywalom po prostu... odleciał. Tylko on skoczył powyżej 140 metrów, uzyskując w pierwszej serii 141,5 m, w drugiej triumf przypieczętował skokiem na 140 m. Tylko Austriak Jonas Schuster trochę się do jego wyniku zbliżył, uzyskując w pierwszej serii 138,5 m. Czy to oznacza, że 74. TCS będzie domi(e)nacją słoweńskiego skoczka? Przekonamy się 6 stycznia po ostatnim konkursie.

## Radosny Stoch

A jak wypadli Polacy w inauguracyjnym konkursie Turnieju Czterech Skoczni w Oberstdorfie? Patrząc na suche wyniki - Kacper Tomasiak był 14., Kamil Stoch - 17., Paweł Wąsek - 28., Maciej Kot - 33., Piotr Żyła - 36., można napisać, że nic nowego, bo podobne lokaty zajmowali w poprzednich konkursach Pucharu Świata. Z drugiej strony trzeba docenić mocne nerwy debiutującego w tej imprezie 18-letniego Tomasiaka. Uznanie należy się też naszemu trzykrotnemu mistrzowi olimpijskiemu i zwycięzcy trzech edycji TCS, który miał fatalny skok w serii próbnej. Potrafił się „pozbiierać” i był tak bardzo zadowolony ze swoich skoków w konkursie, że po lądowaniu aż podskakiwał z radości.

Jak wyglądała rywalizacja? Pierwsza seria była rozgrywana systemem KO, a parę utworzono na podstawie wyników niedzielnych kwalifikacji.



Domen Prevc w Oberstdorfie leciał i leciał...

Tomasiak skoczył 128,5 m, co wystarczyło do pokonania Fina Niko Kytosaho. Stoch uzyskując 131 m i okazał się lepszy od Japończyka Tomofumiego Naito. Wąsek osiągnął 122 m, pokonując Kota - 121 m i 123,1 pkt. Żyła uzyskał 123 m i 118,8 pkt, przegrywając z Estończykiem Arttim Aigro. W drugiej serii Wąsek skoczył 118,5 m, co dało mu łącznie 238 pkt. Stoch uzyskał 131,5 m i 271,2 pkt, a Tomasiak - 131,5 m i 279,7 pkt.

## Straty zbyt duże

Ciesząc się z wyników Tomasiaka i Stocha, a smucąc postawą pozostałych, trzeba sobie już powiedzieć, że polscy skoczki w 74. TCS nie odegrają znaczących ról. Co prawda zostały jeszcze trzy konkursy, ale straty punktowe po pierwszym są tak duże, że musiałyby się zdarzyć cud, żeby Tomasiak i Stoch mogli włączyć się do rywalizacji o podium. Prawie 20 punktów dystansu do pierwszej trójki jest właściwie nie do odrobienia. Bardziej realne jest poprawienie osiągnięcia Wąska z poprzedniej edycji, w której zajął 8. miejsce w końcowej klasyfikacji. Pozostaje więc cieszyć się nam każdym udanym występem naszego reprezentanta.

## Dyskwalifikacja Zajca

Po pierwszej serii Domen Prevc prowadził po skoku na 141,5 m. W drugiej osiągnął 140 m i triumfował notą 316,7 pkt. Tschofenig uplasował się na drugiej pozycji. Skoczył 132 m i 134 m. Również drugi był Słoweniec Timi Zajc, który miał taką samą notę jak Austriak, ale po kontroli sprzętu okazało się, że nogawki jego kombinizonu były za długie o trzy milimetry. Austriak stracił do zwycięzcy 17,5 pkt. Trzeci był Niemiec Felix Hoffmann, który po skokach na 132,5 m i 136 m otrzymał notę 297,3 pkt.

Prevc jest pierwszym Słowencem, który triumfował na Schattenbergschanze w Oberstdorfie. - To brzmi niewiarygodnie. Bardzo się z tego cieszę, że ściągnąłem kłutwę z tej skoczni. Musiałem być cały czas skoncentrowany. Udało mi się przełożyć energię na dobre skoki - powiedział Domen Prevc w rozmowie dla Eurosportu. W tym sezonie wygrał już szósty konkurs Pucharu Świata. Wcześniej dwukrotnie triumfował w Wiśle i Klingenthal oraz raz w Engelbergu. W całej karierze Słoweniec odniósł 15 zwycięstw.

## Kryształowa Kula całkiem blisko

Prevc ma 950 pkt i znacząco powiększa przewagę w klasyfikacji generalnej. Drugi Kobayashi zdobył 691 pkt. Na trzecie miejsce awansował Niemiec Philipp Raimund - 545 pkt. Najlepszy z Polaków Tomasiak z dorobkiem 220 pkt plasuje się na 13. pozycji. Stoch jest 22., a Żyła - 26.

Ostatnim Słowencem, który wygrał TCS, był Peter Prevc, starszy brat Domena. Dokonał tego w sezonie 2015/16, gdy zdobył też Kryształową Kulę. Peter zakończył już karierę, ale Domen kontynuuje rodzinne tradycje, podobnie jak ich siostra Nika.

Drugi konkurs Turnieju Czterech Skoczni odbędzie się w niemieckim Garmisch-Partenkirchen (1 stycznia), trzeci - już w Austrii - w Innsbrucku (4 stycznia), a czwarty - w Bischofshofen (6 stycznia).

## Wyniki konkursu w Oberstdorfie:

1. Domen Prevc (Słowenia) 316,7 (141,5/140,0), 2. Daniel Tschofenig (Austria) 299,2 (132,0/134,0), 3. Felix Hoffmann (Niemcy) 297,3 (132,5/136,0), 4. Jan Hoerl (Austria) 297,1 (136,5/133,0), 5. Philipp Raimund (Niemcy) 295,6 (136,0/133,0), 6. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 295,0 (133,0/136,0), 7. Stephan Embacher (Austria) 291,2

17,5

## PUNKTU

przewagi Domena Prevc nad Danielem Tschofenigiem to czwarta największa różnica między liderem i wiceliderem Turnieju Czterech Skoczni po pierwszym konkursie. Większą zaliczkę na tym etapie imprezy mieli tylko Sigurd Pettersen (22,5 pkt. w sezonie 2003/04), Hans-Georg Aschenbach (20,1 pkt. w sezonie 1973/74) i Gregor Schlierenzauer (18,1 pkt. w sezonie 2011/12). Każdy z tej trójki kilka dni później triumfował w całym turnieju.

(za skijumping.pl)

## 2. konkurs 74. TCS - Garmisch-Partenkirchen (Niemcy)

31 grudnia, środa

11.00 - oficjalny trening

16.00 - kwalifikacje

1 stycznia, czwartek

12.30 - seria próbna

14.00 - pierwsza seria konkursowa

## 3. konkurs - Innsbruck (Austria)

3 stycznia, sobota

11.45 - oficjalny trening

14.30 - kwalifikacje

4 stycznia, niedziela

12.00 - seria próbna

13.30 - pierwsza seria konkursowa

## 4. konkurs - Bischofshofen (Austria)

5 stycznia, poniedziałek

14.00 - oficjalny trening

16.30 - kwalifikacje

6 stycznia, wtorek

15.00 - seria próbna

16.30 - pierwsza seria konkursowa

(131,0/135,5), 8. Jonas Schuster (Austria) 287,7 (138,5/128,5), 9. Stefan Kraft (Austria) 286,4 (133,5/127,5), 10. Kristoffer Eriksson Sundal (Norwegia) 285,6 (135,5/132,0)... 14. Kacper Tomasiak 279,7 (128,5/131,5), 17. Kamil Stoch 271,2 (131,0/131,5), 28. Paweł Wąsek 238,0 (122,0/118,5), 33. Maciej Kot 123,1 (121,0), 36. Piotr Żyła 118,8 (123,0)

**Klasyfikacja PŚ:** 1. Domen Prevc 950 pkt, 2. Ryoyu Kobayashi 691, 3. Philipp Raimund 545, 4. Anže Lanisek (Słowenia) 530, 5. Ren Nikaido (Japonia) 479, 6. Felix Hoffmann 465, 7. Daniel Tschofenig 436, 8. Stefan Kraft 397, 9. Jan Hoerl 365, 10. Stephan Embacher 333... 13. Kacper Tomasiak 220, 22. Kamil Stoch 124, 26. Piotr Żyła 96, 34. Paweł Wąsek 46, 36. Dawid Kubacki 31, 38. Maciej Kot 28

**Klasyfikacja Pucharu Narodów:** 1. Austria 2088 pkt, 2. Słowenia 1871, 3. Japonia 1702, 4. Niemcy 1319, 5. Norwegia 790, 6. POLSKA 620 (awa)

## RANKING „SPORTU”

### NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

1. (1.)\* Prevc, 2. (4.) Hoerl, 3. (6.) R. Kobayashi, 3. (5.) Raimund, 5. (3.) Hoffmann, 6. (10.) Sundal, 7. (8.) Schuster, 8. (7.) Embacher, 9. (2.) Tschofenig, 10. (13.) Nikaido ... 12. (17.) Stoch, 15. (14.) Tomasiak, 28. (28.) Wąsek.

### KLASYFIKACJA DZIENNIKA „SPORT” PO 12. KONKURSACH:

1. (1.)\* Prevc 1036 punktów, 2. (3.) Raimund 634, 3. (2.) R. Kobayashi 582, 4. (5.) Nikaido 475, 5. (4.) Lanisek 450, 6. (10.) Embacher 400, 7. (6.) Hoffmann 381, 8. (9.) Hoerl 376, 9. (8.) Kraft 327, 10. (7.) Tschofenig 285 ... 15. (13.) Tomasiak 209, 24. (22.) Stoch 127, 26. (26.) Żyła 103, 32. (34.) Wąsek 54, 39. (38.) Kot 32, 43. (36.) Kubacki 21.

\* miejsce w konkursie

\*\* miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

# Dostrzeżony przez legendę

Iga Świątek wybrała pięciu młodych sportowców, których karierę wesprze swoim stypendium. Wśród nich znalazł się 16-letni golfista Jan Pyla.

**D**o pilotażowej edycji programu stypendialnego Iga Świątek Foundation wpłynęło mnóstwo zgłoszeń, głównie od tenisistów, lekkoatletów, kajakarzy i pływaków. Poza ambitnym młodym golfistą, Janem Pyłą, wsparcie eksperckie oraz finansowe w wysokości ponad 100 tysięcy złotych otrzymają: Ignacy Andrzejczak – lekkoatleta, mistrz Polski U-20 na 110 metrów przez płotki, Wiktor Chmurski – członek pływackiej kadry narodowej juniorów młodszych, specjalizujący się w stylu motylkowym, Liwia Kubin – wielokrotna medalistka mistrzostw Polski juniorów i seniorów w łyżwiarstwie szybkim oraz Oliwia Sybicka – wielokrotna medalistka tenisowych mistrzostw Polski, liderka rankingu PZT U-16.

## Wniosek rozpatrzony pozytywnie

Jan Pyla trenuje w Kraków Valley Golf & Country Club. Jest członkiem kadry narodowej, reprezentuje Polskę na najważniejszych turniejach w Europie. W sezonie 2025 zdobył prestiżowy tytuł wicemistrza Polski juniorów U-18, potwierdzając tym samym wysoką pozycję wśród czołowych młodych golfistów. Na liście jego sukcesów znajdziemy chociażby ubiegłoroczne mistrzostwo Polski Juniorów U-15 wywalczone w Kalinowych Polach, tegoroczne zwycięstwo w Audi Junior Tour Masters, które dało mu miejsce w światowym rankingu WAGR, a także reprezentowanie Polski na European Young Masters oraz w European Boys Team Championship Division 2. Jego marzeniem jest gra w dywizji pierwszej amerykańskiej akademickiej ligi NCAA, chce też zostać kiedyś najlepszym polskim zawodowym golfistą. Miniony sezon pokazał, że oba te cele, choć bardzo ambitne, są jak najbardziej realne.

O możliwości ubiegania się o stypendium Janek dowiedział się z profilu najlepszej polskiej tenisistki, 6-krotnej triumfatorce turniejów wielkoszlemowych. Kiedy upewnił się, że spełnia wymagania, wypełnił wniosek, dodał listy rekomendacyjne i czekał na uśmiech losu. Wiedząc, że do programu aplikowało ponad 200 osób, nie spodziewał się znaleźć w wybranej piątce.



Iga Świątek i Janek Pyla.

Udało się jednak, a wisienką na torcie był... telefon od samej Igi Świątek! „Ze względu na duże zainteresowanie stypendium nie spodziewałem się, że zostanę wybrany do programu, a tym bardziej, że Iga zadzwoni do mnie osobiście, aby mnie o tym poinformować. Ta rozmowa była bardzo miłym zaskoczeniem oraz super doświadczeniem” – relacjonował. „Stypendium pozwoli mi na rozwój, zakup odpowiedniego sprzętu oraz na większą ilość startów na arenie europejskiej. Nie mogę doczekać się przyszłego sezonu i jestem bardzo dumny, że mogę być częścią tego programu” – dodał Jasek, który co prawda trzymał kiedyś w ręku rakietę tenisową, jednak nigdy nie oglądał żadnego meczu na żywo. Teraz chce to zmienić.

## Zaszczyt i wyróżnienie

Janek miał okazję poznać swoje koleżanki i kolegów na wydarzeniu „Droga do marzeń. Spotkanie stypendystów Iga Świątek Foundation”, podczas którego Iga wręczyła stypendia młodym sportowcom. Było ono

okazją do rozmowy o roli kompleksowego wsparcia w sporcie oraz do integracji środowiska ekspertów, partnerów i stypendystów. „Chciałam stworzyć program, który realnie pomaga utalentowanym sportowcom na ich drodze. Zależało mi, aby nie było to tylko i wyłącznie wsparcie finansowe, ale także dostęp do wiedzy, ekspertów. Wiem z własnego doświadczenia, jak ważne są oba te elementy, zarówno na początku kariery, jak również w jej trakcie” – podkreślała założycielka fundacji.

„Zostaliśmy zaproszeni na spotkanie w hotelu Verte w Warszawie. Było to bardzo oficjalne wydarzenie, na którym obecne były media. W jego trakcie jako stypendyści mieliśmy okazję do rozmowy zarówno z Igą, jak i z całym sztabem, z którym w ramach programu będziemy mogli się konsultować w trakcie przyszłego sezonu – opisywał Janek. „Panowała tam bardzo pozytywna atmosfera, a uczestnictwo w nim było niesamowitym zaszczytem i wyróżnieniem”.

Iga Świątek Foundation została powołana z myślą o wspieraniu rozwoju spor-

towego dzieci, młodzieży oraz młodych sportowców wyczynowych. Fundacja promuje zdrowy, aktywny tryb życia, wyrównywanie szans edukacyjnych i sportowych oraz wspieranie zdrowia psychicznego i rozwoju osobistego poprzez sport. Istotnym elementem jest tworzenie bezpiecznej przestrzeni, w której młodzi ludzie mogą realizować pasję i świadomie budować swoją przyszłość. Rekrutacja do pierwszej, pilotażowej edycji programu była otwarta dla zawodniczek i zawodników w wieku od 15 do 22 lat, trenujących dyscypliny olimpijskie i rywalizujących na arenie krajowej oraz międzynarodowej. Kandydaci mogli trenować zarówno w Polsce, jak i za granicą. Wszyscy chętni musieli wypełnić formularz online, przedstawić sportowe CV, nagrać krótkie video, opisać swoją dotychczasową drogę, plany rozwoju oraz wartości, którymi kierują się w sporcie.

## Sam to wypatrzyl

„Z informacją przyszedł do mnie Jasek i od razu wydawało mi się naturalne, że należy złożyć wniosek

stypendialny - opowiadał tata Janka - Tomasz. „Już od jakiegoś czasu składamy wnioski różnego rodzaju, próbując na bieżąco reperować nasz budżet golfowy. To stypendium jest wyjątkowe, a kwota jest zupełnie inna, niż to o co do tej pory się ubiegaliśmy. Ponieważ było to stypendium dedykowane różnym dyscyplinom, tym bardziej nie sądziliśmy, że Jaśkowi uda się zakwalifikować. Nasza radość była tym większa, że trafił on do grona zaledwie pięciu wybranych sportowców. Stypendium i sposób jego dystrybuowania jest na tyle profesjonalny i przedstawia tak dużą wartość, że na pewno bardzo mocno wpłynie na ten sezon, który będzie dla Jaśka decydujący. Od wyników będzie zależała jego przyszłość w kwestii studiów w Stanach. Środki te pozwolą nam, żeby podporządkować cały sezon tylko i wyłącznie względom sportowym, a nie jak do tej pory bywało – finansowym. To dla nas bardzo duża zmiana. Dodatkowo stypendium jest wielką nobilitacją dla Jaśka jako młodego sportowca i na pewno da mu wiele energii do dalszej pracy. Jest też potwierdzeniem, że to co do tej pory robił, a będzie to już chyba dziesiąty sezon, idzie w dobrym kierunku. Myślę również, że wybór golfisty przez Igę Świątek przyczyni się do rozwoju golfa w Polsce. Iga jest jedną z najwybitniejszych sportsmenek w obecnym czasie i wybór przez nią osoby reprezentującej golfa pokaże szerszej publiczności, że golf jest dyscypliną sportową, z którą należy się liczyć, brać pod uwagę, że jest coś takiego jak golf i młodzież śmiało może go uprawiać. Myślę, że Jasek poniekąd stanie się trochę takim ambasadorem juniorskiego golfa w Polsce. Wierzę też, że stypendium przyczyni się do popularyzacji sportu, bo nie ma co ukrywać, że zbyt mało młodzieży zaangażowana jest teraz w sport. Uzyskane środki planujemy przede wszystkim przeznaczyć na więcej startów za granicą oraz skorzystanie z pomocy zagranicznych trenerów. Pierwszy wyjazd już w lutym do Hiszpanii”.

Iga Świątek zmieniła polski tenis. Może przyczyni się również do zmiany postrzegania golfa nad Wisłą?

**Kasia Nieciak**

## POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**WTOREK, 30 GRUDNIA**

### TVP 1

20.10 Magazyn sportowy

### TVP 3

16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

### POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

### TVN

19.35 Wiadomości sportowe

### TVP SPORT

17.55 Hokej: Puchar Polski, finał (na żywo)

### EUROSPORT 1

18.25 Kolarstwo przełajowe: Superprestige – Diegem, wyścig kobiet, 19.55 wyścig mężczyzn (na żywo)

### POLSAT SPORT 1

17.30, 20.00 Siatkówka: Tauron Puchar Polski, ćwierćfinały (na żywo)

### POLSAT SPORT 2

17.55 Koszykówka: Puchar Europy, U-BT Kluź-Napoka – Śląsk Wrocław (na żywo)

### POLSAT SPORT 3

16.55 Koszykówka: Puchar Europy, Bahcesehir College Stambul – Veolia Towers Hamburg, 20.25 Euroliga, Barcelona – AS Monaco (na żywo)

### POLSAT SPORT EXTRA 2

17.30, 20.00 Siatkówka: Tauron Puchar Polski, ćwierćfinały (na żywo)

### POLSAT SPORT FIGHT

19.00 Siatkówka: Tauron Liga, ECOHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki – #VolleyWrocław (na żywo)

### POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.25 Pn: Liga saudyjska, Al-Ettifaq – Al-Nassr, 20.55 Liga szachowa, Motherwell – Celtic Glasgow (na żywo)

### CANAL+ EXTRA 1

21.10 Pn: Liga angielska, Arsenal – Aston Villa (na żywo)

### CANAL+ EXTRA 2

20.25 Pn: Liga angielska, Chelsea – Bournemouth (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

**Sport**

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny  
Andrzej GRYGIERCZYK  
Redaktor wydania  
Andrzej WASIK  
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl  
Tel. 322587207  
Wydawca  
Edicom sp. z o.o.  
ul. Hagera 41  
41-800 Zabrze  
Prezes Ryszard Halemba  
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec



Michał Listkiewicz

## POWRÓT DO KORZENI

## Janie musisz!

To już jutro pożegnamy stary rok i powitamy nowy, jak zawsze z wygórowanymi nadziejami. Nie jestem zwolennikiem subiektywnych z założenia rankingów i podsumowań, wręczania różg lub cukierków. To zabawa dla wyróżnionych chłopców, jakim niewątpliwie są Roman Kotłor („Prawda futbolu”) i Tomasz Hajto (wiadomo), których prywatnie całkiem lubię. Podobnie mam z zachęcaniem do czytania konkretnych książek i oglądania tego a nie innego spektaklu lub filmu, choć generalnie pęd do kultury bardzo popieram. Tak samo szanuję czytelnicką „Trędowną” i widza „Kevina samego w domu”, jak tych co lubują w Prouście i Von Trierze. Skoro człowiekiem roku tygodnika „Wprost” może być na zmianę postkomunista i skrajny nacjonalista, to znaczy, że wszystko się może zdarzyć, gdy głowa pełna marzeń. Moja aż pęka od marzeń o awansie reprezentacji Polski na piłkarski Mundial za pół roku. A to zależy od pewnego bardzo fajnego trenera o imieniu Jan i jego dwudziestu rozgrywających z Robertem na czele. Jan Urban nie posiada czarodziejkiej różdżki, jego piłkarska i trenerska kariera nie składała się z samych wzlotów. A jednak gość ma w sobie to coś, co sprawia, że atmosfera z napiętej staje się luźna, leniuchy zamieniają się w pracusiów, kibice

Jan Urban jest fajnym, otwartym człowiekiem i zna się na swojej robocie.

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus.pl

żek z gigantyczną premią za podpis włącznie. Wiele fanów i sam „Grosik” zapalali świętym oburzeniem. Czy słusznie? W USA nikt nie zwróciłby

Piłkarzowi, muzykowi, aktorowi, striptizerce, pisarzowi. Każdemu. Pieniądze lubią ciszę, niech zatem Grosik z kolegami wypięnią klubową gablotę jakimś trofeum a nikt mu już nie będzie wypominał zer na koncie. Ukazał się kolejny rocznik piłkarski wydawnictwa GiA, pozycja na rynku kultowa. Autorzy zarzekają się, że to już ostatni raz... Prawa rynku są bezlitosne, czytelnictwo książek i gazet papierowych spada, przynajmniej w Polsce. To smutne, że ludzie potrzebują coraz mniej wiedzy, a coraz więcej dóbr materialnych. Zdania robią się krótsze, książki cieńsze, gazety pstrokaciej od reklam. Ostupiałem, gdy moja wnuczka pochwaliła się przeczytaniem całej „Lalki” Prusa pokazując na dowód wolumin 40-stronicowy. To był bryk czyli streszczenie, prawdziwa powieść liczy sobie 680 stron. Trudno, takie czasy. Jednak wydawnictwo encyklopedyczne jakim jest rocznik GiA rządzi się innymi prawami, bez drogi na skróty. Nie da się przykroić statystyk do jednej połowy meczu czy składu z bramkarzem i napastnikiem tylko. Andrzej Górzewski był wybitnym redaktorem i wydaw-

żyjących obok niego o kapryśności, fochach i manii wielkości. Zjadłem z Andrzejem beczkę soli, mam prawo pokazać Go z ułomnościami, które ma każdy z nas. 73 tomy to perełki literatury sportowej, mają jednak moim zdaniem feler doraźnego interesu autora. Uzupełniające część statystyczną komentarze często wynikały z osobistych urazów

brat Radek to także sprawni sportowcy. Są interdyscyplinarni, nieobca im piłka nożna, koszykówka, szermierka, pięściarstwo, gimnastyka, biegi krótkie i dłuższe. Oprócz dwóch Kilerów znam też dwóch Zibich. Pierwszy to oczywiście Zbigniew Boniek, osobowość wypisz wymaluj jak Andrzej Górzewski. Wybitny, charyzmatyczny, ale też kapryśny i wyniosły. „Rozchodzi się

**Zarobki gwiazd NBA, NHL czy NFL są powszechnie znane, nie budzą zazdrości, a podziw. Ale między Odrą a Wisłą zaglądanie do cudzej kieszeni to utrwalony obyczaj. Tyle się u nas zmieniło na lepsze, a ta chorobliwa zawiść ma się w najlepsze.**

idą na stadion jak na święto, a nie na pogrzeb. Ale bycie fajnym, otwartym człowiekiem samo w sobie nie wystarcza by odnieść sukces. Do tego trzeba znać się na swojej robocie, czego Urbanowi nikt nie odmówi. Kiedyś tygodnik „Polityka” epatował okładką „Tusku musisz!”, teraz proponują tytuł „Urbanie musisz!” i chyba nie ma Polaka - nieważne z lewej czy prawej strony politycznego sporu - który to zaneguje. Wymarzony awans rozwiązałby kilka spraw naraz: uspokoił atmosferę wokół Kulleszowego PZPN, otworzył sponsorские portfele, zapłacił samoloty za Ocean w czerwcu, spełnił marzenie Roberta Lewandowskiego o zejściu ze sceny niepokonanym, zbliżył do siebie dwóch najważniejszych ludzi w Polsce Karola Nawrockiego i Donalda Tuska, wszak obaj kibicują nie tylko Lechii Gdańsk, a przede wszystkim Białoczerwonym. Pod choinkę właściciel Pogoni Szczecin Alex Haditaghi zafundował klubowej legendzie Kamilowi Grosickiemu popękaną bombkę przypominającą wielkanocne jajeczko częściowo nieświeże. Ujawnił precyzyjnie jego zarobki i żądania podwy-

uwagi na powtórzenie powszechnie znanych informacji. W Polsce słowa krewkiego Kanadyjczyka irańskiego pochodzenia, wziętego biznesmena w branży nieruchomości, komentowano długo. Zarobki gwiazd NBA, NHL czy NFL są powszechnie znane, nie budzą zazdrości, a podziw. Ale między Odrą a Wisłą zaglądanie do cudzej kieszeni to utrwalony obyczaj. Tyle się u nas zmieniło na

**Jan Urban nie posiada czarodziej-skiej różdżki, jego piłkarska i trenerska kariera nie składała się z samych wzlotów. A jednak gość ma w sobie to coś, co sprawia, że atmosfera z napiętej staje się luźna, leniuchy zamieniają się w pracusiów, kibice idą na stadion jak na święto, a nie na pogrzeb.**

lepsze, a ta chorobliwa zawiść ma się w najlepsze. Każdy wart jest tyle ile ktoś chce za niego i jemu zapłacić.

cą. Pasjonatem w dobrym i złym tego słowa znaczeniu. Jego dzieła świadczą o wielkości, ale pamięć

**Całym sercem jestem za kontynuowaniem dzieła GiA, apeluję do PZPN, związków wojewódzkich, klubów, bibliotek, organizacji kibicowskich, by kupowali rocznik 2025. Umożliwi to rozpoczęcie prac nad kolejnym. Bo łatwo coś zlikwidować, trudniej odbudować.**

i fobii. Był Górzewski człowiekiem władczym, apodyktycznym, nie znosił sprzeciwu. Jego asertywność - bywało - krzywdziła innych ludzi. Zupenie niepotrzebnie został obrażony równie wybitny historyk polskiego futbolu, Stefan Szczepłek. A przecież gdzie tenorów trzech, tam pieśń brzmi lepiej. Oczywiście całym sercem jestem za kontynuowaniem dzieła GiA, apeluję do PZPN, związków wojewódzkich, klubów, bibliotek, organizacji kibicowskich, by kupowali rocznik 2025. Umożliwi to rozpoczęcie prac nad kolejnym. Bo łatwo coś zlikwidować, trudniej odbudować. W ramach świątecznego lenistwa obejrzałem film „Kilerów 2-óch” z brawurową rolą Cezarego Pazury, aktora wybitnego, zdecydowanie niedocenianego jak Lesław Ćmikiewicz, Zygmunt Maszczyk czy Bronisław Bula w reprezentacji Polski. Czarek Pazura i jego równie utalentowany

o to, żeby plusy nie przestoniły Wam minusów - przemawiał prezes Ryszard Ochódzki do zawodników klubu Tęcza. Drugi znany mi Zibi to książka Zbigniew Czendlik, polski duchowny w Lanškroun na Morawach. Świętny hokeista, tenisista i golfista w wolnych chwilach. W zateizowanych Czechach wypełnia kościół tłumami wiernych, gdyż zwraca się do nich ludzkim językiem, jest jednym z nas. Oryginał jakich mało, dlatego Prymas Czech twierdzi, że jednego Czendlika ichni kościół wytrzyma, ale dwóch to już byłoby za wiele. Ten boski Zibi pochodzi z Ziemi Cieszyńskiej, ukończył Seminarium Duchowne w Katowicach, pewnie dlatego jest tak rozumny. Do Siego Roku, Drodzy Czytelnicy „Sportu”! Trzymajmy się razem w dobrych i złych chwilach, bo takie będą zawsze. A po awansie polskich piłkarzy na Mundial obiecuję zatańczyć solo na katowickim Rynku!